

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

NOWINY RACIBORSKIE z bezpłatnym dodatkiem »Głos Świąteczny« wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środa i Piątek. Kosztują na kwartal na poczcie 1 marek 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 marek 74 fen. Ogłoszenia przyjmuję się za opłatę 15 fen. od jednolatowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 60 fenigów od dwuletniego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego sędziowania należyści wszelki rabat ustaje.

Święto Zmartwychwstania.

Pod sklepienia świątyni Pańskich unosi się dym wonnych kadzideł, o wysokie mury odbija się hejnał wspaniały, znów biją dzwony, głosząc światu wieść radości o Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana, Alleluja!

Ale w tym śpiewie, wychodzącym ze zboalałych piersi rozmodlonego ludu wilej nuty żałosnej, aniżeli radości, ten dźwięk rokolistanych dzwonów raczej Małej Państwa przypomina, aniżeli dzień zwycięstwa nad śmiercią i chwały Chrystusowej zwisuje.

Lecz nie dziw, wszakże po raz czwarty obchodzimy to Święto uroczyście przy szczeku oręża i huku armat spiskowych.

Zamiast radości i wesela, — smutek rozpiera piersi na myśl, że nasi najdrożsi, ojcowie rodzin, synowie i bracia właśnie w tak uroczej chwili wystawieni są na polu walki na tysiącne niebezpieczeństwa.

Ztąd w hymn zmartwychwstania mieszają się jakas nuta smutna i żałosna, nie dozwalażąca radować się sercu.

Wprawdzie na wschodzie przyciela burza, tylko jeszcze wewnątrz olbrzymiego do niedawna państwa nad Newą toczą się walki bratobójcze, anarchia coraz szersze zataca kregi. — Za to wszystkie chmury zgromadziły się na zachodzie, gdzie millionowe zastępy wojsk z dyszącą piersią staczą bój, może ostatni, ale krwawy, jakiego nie zna historia świata.

Temi smutnej i bolesnej w sercu, że krwawe zapasy toczą się w uroczej chwili, przypominają nam dzieło Odkupienia Chrystusa Pana.

Lecz wyroki Boskie są dla rozumu ludzkiego niezgłębione, nam z woli Stwórcy i Pana zgodzić się trzeba i tylko kornie schylając czola w dniu

uroczystym przed ołtarzem wznieść możemy nasze modły błagalne, aby Bóg litościwy w swym sprawiedliwym gniewie pośladować i kres strasznemu krwi rozlewowi położyć raczy.

A On w swej nieprzebranej dobroci, przez pańszczyznę na Małej i Zmartwychwstanie Syna swego, ulitując się naszej niedoli, ukoi Izzy żalu i bolesći, a wtedy w serca znękane zawita odwaga i biegła nadzieję, i z pełnej piersi ku niebieskim popłynie przestworzem wspaniały hymn Zmartwychwstania. Alleluja!

Zagranica o walkach na zachodzie.

Uwaga całego świata w obecnej chwili zwrócicona ku zachodowi, gdzie od kilku dni toczy się bój zacięty narodów. Jak światem światem, śmierć może nigdy nie zbierała tak obfitego znilwa, jak właśnie teraz. To też umilkły w gazetach, nietypko krajowych, ale i zagranicznych spory polityczne, a ich miejsce zajęły wiadomości z pola walki. Ponizej podajemy w zestawieniu głosy zagraniczne o toczącej się bitwie.

Głosy angielskie.

Frasa angielska próbuje oddziaływać na opinie w kraju w kierunku uspokajającym, pomimo że nie chce nawet w najmniejszej mierze lekceważyć obyczajnych wypadków na froncie oraz ich doniosłości. W »Times« czytamy miedzy innymi: »Wojska niemieckie przełamaly wprawdzie pierwsze linie angielskie, lecz frontu nie przełamaly. Spotkały się z bardzo zaciętym oporem naszych wojsk. Nasze rezerwy szybko idą na front. Ale przed faktem, iż wrogowi udało się zaraz po pierwszym ataku przećstać się dalej, niż u nas przypuszczano, nie można zamknąć oczu. Teraz nastąpi prawdopodobnie

pewna przerwa w walkach, już z tego powodu, by można na nowo ustalić pozycje dla ciężkich armat.

Korespondent wojenny Gibbs pisze w »Daily Chronicle«: »W ostatnich dniach położenie na froncie stało się mniej krytyczne niż w pierwszych dniach ofensyw. Nasza armia poczyna powoli stawać się panem sytuacji, lecz przemilczecie nie można smutnego faktu, iż straty nasze są wielkie.«

Inny sprawozdawca, pułkownik Repington ubiegający się o nominację na bardziej nad upadkiem Bapaume. Do faktu tego przywiązuje nader dajeckie znaczenie.

W »Daily News« zauważa, że dopóki wrogowi nie uda się linii dosłownie przełamać, dopóty samo tylko cofnięcie się frontu angielskiego nie będzie odgrywało roli decydującej.

Gazeta »Manchester Guardian« podnosi, że armia angielska poniosła co prawda znaczna kleskę miejscowa, lecz do zupełnej kleski jeszcze daleko. Głównie chodzi o utrzymanie za wszelką cenę dyscypliny i stanu moralnego w armii.

W dalszym artykule pisze »Times«: »Liczne światło na niemiecka strategia rzuci fakt, że Bliżne Wschód usiłuje na nowo zdobyć teren, który w roku zeszłym opuścił w popłochu. Ale armia nasza oswiadczała jest tym samym niezmiotnym duchem, który jej towarzyszył pod Ypern, w lecie dalszych jeszcze prawdopodobnie rezultatów wyczekujemy z zupełnym zaufaniem. Niemcy sądzą, że osiągną mogą zwycięstwo, które wojnę zakończy. O ileby taki zachodził tu warunek, nowa ofensywa uwagi trzeba za pospolite blazenstwo.«

»Daily Graphic« pisze: »Odyby Niemcy przełamali front zachodni i wojskom angielskim ciekała zadała kleska, natomiast nam i naszym sprzymierzeńcom byłaby istotnie trudno wywalczyć wolność świata bez nieludzkiego przedłużenia wojny. Nasze szczęście nie ma powodu do tego rodzaju obaw.«

NIEWOLNICA

POWIEST.

20)

(Ciąg dalszy)

— Najczęściej — zapewnił Wenecjanin, ciekaw niezmiernie, o co też istnieje i prosiąc Boga w dniu, by go obcy nie poprosiły o pieniadze; pewny bowiem był, że straszny los czekać musi tych, którzy odmówią czegokolwiek na to potężne zakłecie.

— Messer Carlo Zeno wyszedł — rzekł Gorillas. — Znajduje się w tej chwili w domu Messera Sebastiana Polo, który chciałby córkę swoą za niego wydać. Nie wróci więc aż po obiedzie.

Omobono wypatrzył się na mówiącego.

— Więcej wiesz odemnie — zauważył.

— Naturalnie. Jestem astrologiem na to. Ty masz plecze nad domem i wszystkim, co on zawiera; służą Ciębie boi, bo zaufanie swego pana postajasz, al i kocha Cię również, bo jesteś dobrym i sprawiedliwym. Zatem rawżez masz racy w oczach tych podświadomych. Na górnym piętrze są tu trzy niewolnice; jedna z nich nazywa się Arethusa, a tamte dwie, Julia i Lucilla usługują jej. Jak widzisz, wiem wszystko. A teraz w inie tego, co nas z sobą łączy, zaprowadź mnie na górę, bo muszę się widzieć z Arethusa.

Omobono wołałyby by, gdyby go nieznałomy o ubraniu, pieniadze, lub o wszystko nawet, co posiadał, poprosił, by, nie o to właśnie, miał mu wieć już odmówić, jakakolwiek kara by go za to spotkać nie miała, gdy mu święta myśl przyniósł do głowy.

— Dobrze — rzekł — ale pod jednym warunkiem. Muszę być oczennym waszej rozmowie.

— Nie kropią się tem bynamniej. W pokoju Arethusa, który widaćłem, dzisiaj znotowałem znajomość gwiazd,

jest zakończony balkonik. Tam z nią mówić będę, ty zaś stac mozesz przy drzwiach i zdala na nas patrzyć. Ja treli: będę figury na papierze tak, aby niewolnice myśleły, iż stawiam jej horoskop dla rozwijki, ona zaś może się zauważać, bym twarzy tej nie widział. Przeciw tak niewinnej zabawie i Messer Zeno nic nie może mieć.

Omobono nic temu planowi nie znalazł do zaakceptowania, miał zaś nadzieję, iż może nareszcie dowie się słowa zagadki, bo że Zoe znac ją musiała, o tem głęboko był przekonany.

Wyszli więc po marmurowych schodach na górnego piętro i Omobono zastukał do drzwi niewolnicy. Otworzyła mu Lucilla.

— Powiedz twej pani — rzekł sekretarz — by twarz sobie zasłoniła. Jest tu słynny astrolog, który chce jej przyszłość wyjawić, aby się nie nudziła.

Lucilla spojrzała na Gorillas, ukazując w uśmiechu wszystkie zęby.

— Ze nudno tu, to pewna — zauważyła, i pobiegła gościa paniowej oznajmić.

Gorillas wyległ z pod tuniki swój pergamin, na którym gdy go odwinął, ukazały się najrozmaitsze geometryczne figury, wzięły także wielki mostek kompas, arkusz papieru i arabski kalendarz ze srebrnym klamrami. Omobono przyglądał się z zaciekawieniem tym przygotowaniom, az Lucilla znów drzwi otworzyła i wprowadziła ich do pokoju. Astrolog, wchodziąc czyniąc palcem w powietrzu kabalistyczne jakieś znaki, a Zce, z twarzą ukrytą zupełnie pod gęstem bielą welonem, zdawała mu się jednak uważnie i badawczo przyglądać, gdy się do niej zbliżała.

VIII.

Zoe i astrolog z-siedli na balkonie; od czasu do czasu ten ostatni wskazywał jaką figurę na pergaminie i głośno ją komercy, ale uwagi te nie obejmowały zbyt wiele tego, co szepał. Zoe zaś pochyłała się niekiedy i cichutko mu do ucha odpowiadając, udając, że

się przypatruje rozmówemu arkuszu; a Omobono stocząc we drzwiach daremnie nadstawił uszu, by choć słówko z rozmowy pochwycić.

Gorillas tymczasem opowiadał niewolnicy, że on i jego przyjaciele zainteresowani są w ważnym przedsięwzięciu, i chcieliby pozyskać poparcie Zeno. Nieraz już starali się go pod tym względem wybadac, ale nie mogli czy nie chcieli ich zrozumieć. Sebastianowicz zaś, w którego domu bywał, trudno się zwrócić, tem bardziej, iż nie będą z natury bardzo odważnym, eprzeciwieliby się wszyscyemu, co życie Zeno na niebezpieczeństwo by na razie, bo pragnął codziesią za niego wydać. Wszysko to bardzo jasno wyjaśnia, i Omobono bardzo się był zdziwiony, gdyby wiedział, że zadnego hasła przytym nie użył. Teraz Zoe znowu się pochyliła do jego ucha.

— Jak się nazywa córka Sebastiana Polo?

— Giuśina — szepnął astrolog. — Siostra bliźniaka południa — dodał głośno — w połączeniu z planetą Mars, oznacza pełne konie i liczącą służbę. — Znów głos zanosił: — miała osiągi i liczy lat trzydziestę.

— Mam ją raz tylko tu byli u mnie — rzekła Zoe — nie mam na niego najmniejszego wpływu. Gorillas spojrzał na nią ze zdziwieniem.

— Czy cię nie widział, zanim cię kupił, Kokona Arethusa? — spytał.

— Owszem widział male.

— Oh, my! Icm, że może i ty miałeś coś? — Zoe nie mogła odrzucić powstrzymać. Pierwszy raz śmiała się od wczoru tygodni. Astrolog i iluzji nie pochylał i głośno powiedział, wskazując na arkusz pergaminu:

— Venus w Siódmiu Domach dobrotzynny wpływa na księżyce. Będziesz szczęśliwa w miłości.

— Potem szepnął:

— Dam ci p.m., który nigdy nie zawodzi, gdy znów przed le do siebie...

Zoe stanowczo głosu potrząsnęła, jak gdyby z oburzeniem.

Głosy francuskie.

Taktyka niemiecka dla większej części pism francuskich jest zagadkowa. »Excelsiora przypuszcza, że Niemcy stosują równą taktykę co przed Verdun, która wówczas opłaciła się drogo.» Martin uważa za możliwe, że potężnego uderzenia spróbuje się także przeciw Calais na północy frontu belgijskiego. »Homme libre oświadcza: Nie oddawajmy się żadnemu złudzeniu. Niemcy w swym uporze i zaślepieniu jeszcze kilka dni poprowadzą atak z całą siłą. Niemcy uderzą będą o nasz front, tu i ówdzie nabiją guza. Lecz zawsze będziemy na straży i żołnierzy naszych trzymać będą w pogotowiu. Fala optymizmu przepływa przez Francję. Badźmy spokojni, stanowczy i przekonani, że militarny niemiecki ze spuszczoną głową wpada w ostatnią kleskę.» New York Herald pisze: Rząd francuski powinien także pisma neutralne we Francji poddać cenzurze. Niemcy zamierzają na tej drodze przemycić do Francji alarmujące wiadomości, aby obniżyć nastój. W »Humanite« żąda Renaudel, aby Izba nie zażywała w obecnie ważnym położeniu żadnych długich wakacji. Parlament mógłby być zmuszony do powiększenia bardzo ważnych uchwał z jednego dnia na drugi.

Wiele miejsca poświęcają gazety francuskie także ostrzeliwaniu Paryża przez dalekonośne działa niemieckie. Ostrzeliwanie odbywa się na odległość 120 km., a więc mniej więcej przestrzeni pomiędzy Wrocławiem a Kędzierzynem. Według »Journalu pierwszą eksplozję usłyszano w Paryżu 23. marca o godz. 7½, w regularnym odstępie 20 minut następowały dalsze, mniej silne niż podczas ataku lotników. W alarm uderzoną dopiero o godz. 8 min. 20. Po południu rozeszła się donosa, że ostrzeliwanie nie nastąpiło przez lotników, lecz przez dalekonośne działa. Znaleziono odłamki granatów, które były grubsze niż odłamki bomb. O godzinie 2 po poł. oświadczenie, że niemieckie działa olbrzymie zostało odkryte przez artylerię francuską. Watpliwości co do prawdziwości tych informacji usunął o godz. 3 urzędowy komunikat.

Głosy włoskie.

Wielka część dzienników włoskich nie zamieszcza w ogóle oficjalnych komunikatów niemieckich i podnosi z naciskiem tylko najbardziej tendencjonalne ustępy z komunikatów angielskich.

»Corriere della Sera« zauważa, że Niemcom udało się przeprowadzić tymczasowo tylko część swego właściwego programu wojennego, podczas gdy część druga pozostaje jeszcze do zrobienia. »Secolo oddaje się złudzeniu, że opór wojsk angielskich i francuskich będzie trwałyszy od ataku niemieckiego.» Trybuna podkreśla, że Anglikom udało się przetrzymać najlepsze chwile poczatkowe, teraz podobno im już znacznie leż. Natomiast »Stampa« sądzi, że najczęstszy kryzys dla ententy dopiero nastąpi, bo wojska niemieckie są prawie do niewyczerpania.

Głosy neutralne.

Duńska »Politiken« największe znaczenie militarnie przywiązuje do okoliczności, że co Francuzom i Anglikom nie udało się w ciągu 3 i pół roku, to udało się obecnie Niemcom w ciągu trzech dni. Obecnie zachodzi kwestia, czy Niemcom uda się skojarzyć rezerwy i artylerię, zanim Anglicy przegrupują swoje wojska побite i sprawdzą posłoki. Szczególnie dużo zależy od armii generała Focha. »Nationalideen« rozpisuje się o skutkach ostrzeliwania Paryża z dalekonośnych działa i powiadając, iż jest to znakomity sukces nowożytnej techniki wojennej, ale decyzyja musi zapaść dzięki armatom zwycięskim i piechocie.

Według »Zürcher Zeitung« podziwiła należna najbardziej olbrzymie zapasy amunicji, jakie udało się Niemcom zgromadzić na froncie i poza frontem. Wobec tych zapasów będą mieli Anglii nader utrudniającą rolę. »Zür. Anzeiger« głównie zastanawia się nad tem, że Anglii już w pierwszych dniach ofensywnej niemieckiej poniesły straszliwe straty nie tylko w ludziach, ale i w materiale wojennym. I to jest dowodem, iż nie byli i nie są w stanie naporowi niemieckiemu stawić czoła.

Opieka nad jeńcami wojennymi w Niemczech.

Społeczna opieka w Niemczech znalazła w czasie wojny nowe pole działania: opiekę nad niemieckimi żołnierzami, którzy się dostali do niewoli nieprzyjacielskiej. W celu zaopiekowania się nimi po ich powrocie do ojczyzny, wydano prawo z dnia 15 sierpnia 1917 roku. Według tego prawa, uszkodzenia zdrowia, które niemieccy żołnierze, albo inne osoby, podpadały pod prawa opieki wojskowej, poniosły w niewoli nieprzyjacielskiej, będą uważane za uszkodzenia w czasie służby, jeżeli miały one miejsce przy pracy albo były spowodowane wypadkiem niezachodziącym przy wykonywaniu jakichś prac. Dotyczy to również tego, jeżeli uszko-

dzenia na zdrowiu są spowodowane albo zostały pogorszone osobliwymi stosunkami, panującymi w niewoli nieprzyjacielskiej. W ten sposób usunięto wiele nieporozumień i krzywd.

Działalność opiekunka nie rozciąga się tylko nad niemieckimi jeńcami wojennymi, również powyższe prawo uwzględnia znajdujących się w Niemczech jeńców wojennych państw nieprzyjacielskich. Zobowiązanie opieki istnieje tak dugo, jak długo jeńcy wojskowi znajdują się w ręce niemieckiego zarządu wojskowego. Po powrocie do ojczyzny przestaje istnieć jakiekolwiek pretensje. Jeńcy wojenni w zakładach przemysłowych, które według przepisów państwowego porządku i bezpieczeństwa, podlegają ubezpieczeniu od wypadków, jak i pozostała po nich rodzina, korzystają z opieki państwowego porządku ubezpieczeniowego.

Jak to prawo z 15 sierpnia 1917 r. dobrze wskazuje, przepisy jego w ogólności mają silę prawną wstecz od początku wojny. Obok prawnej opieki występuje również dla nieprzyjacielskich jeńców wojennych szeroko rozwinięta społeczna dobrotliwość. Na wypadek choroby w przedłużając sposobie zatrudniono się o pomoc lekarzy, o pielęgnowanie chorego i o możliwość wzmacniania się w czasie rekonescencji.

Uregulowano następnie place dla tych tysięcy jeńców wojennych, pracujących w przemyśle i w rolnictwie. Następnie część ich zarobku zostaje, jako oszczędność, zdeponowana, aby w chwili zwolnienia nie pozostały zupełnie bez środków pieniężnych. Przez gazety w różnych nieprzyjacielskich językach, przez biblioteki w obozach jeńców postarano się o duchową stronę. Również uregulowana jest troska nad duszami różnych wyznań. Czyni się wszysko możliwe, żeby pozażycie materialne i duchowe dobro nieprzyjacielskich jeńców wojennych i żeby im złagodzić chwile niewoli.

Układ francusko-niemiecki w sprawie jeńców.

W grudniu r. z. odbywały się w Bernie (w Szwajcarii) rokowania pomiędzy przedstawicielami rządu niemieckiego i francuskiego, mające na celu pryniesienie ulg w losie jeńców wojennych. Układ został obecnie zakończony i przez oba rządy załatwiony.

Nasampierw zostanie poważna ilość jeńców z niewoli wypuszczona. Jeńcy, którzy ukończyli 48. rok życia, zostaną po 18 miesiącach przebytej niewoli teraz i w przyszłości, o ile sa oficerami, internowani w Szwajcarii, podołicerowie i szeregowcy natomiast odeszani z powrotem do ojczyzny. Powyższy układ dotyczy także internowanych już dotychczas w Szwajcarii podoficerów i szeregowców.

Dalszy paragraf dotyczy internowania chorych i rannych jeńców w Szwajcarii. Wszyscy jeńcy, mający do tego prawo, będą beda przez mieszana kemia lekarzy, przyczem głos szwajcarskich lekarzy o internowaniu rozstrzygnięty.

Ważne sa dalsze przepisy co do traktowania jeńców zaraz po zabraniu ich do niewoli i w obozach. Francja zobowiązała się stanowczo bronić jeńców niemieckich przed zniewagami ze strony francuskiej ludności, obrabowaniem i publiczną ciekawością. Jeńcy będą po ludzku traktowani. Wojskowych zeznah nie wolno w przyszłości na jeńcach wymuszać.

Uregulowana została także praca wyższych podoficerów od sierżanta poczawszystki. Wolno ich zatrudniać tylko lekka praca wewnątrz obozu. Pożarzająca praca wykluczona.

Dla oficerów oraz podoficerów i szeregowców, nie zatrudnionych praca poza obozem, zaprowadzone zostały tygodniowe przechadzki, co już dawno było życzeniem jeńców.

Celem pracy umysłowej i dalszego kształcenia jeńców mają być utworzone czytelnie, kursa prowadzące liceum.

Także kary dla jeńców, zwłaszcza za usiłowanie ucieczki, będą znacznie złagodzone.

Ojcowie, synowie i bracia, znajdujący się w niewoli mają być o ile to tylko możliwe, umieszczani w jednym obozie.

W związku z powyższemi ulgami toczyć się będą między przedstawicielami rządu niemieckiego i francuskiego w Szwajcarii dalsze rokowania, mające na celu w pierwszym rzędzie uwolnienie założonych w brawurowym międzynarodowym Alzacków i Lotaryngów, oraz wzmianę jeńców, pozostałych dłużej czas w niewoli. Ojcowie rodzin liczący ponad 40. rok życia i mający co najmniej troje dzieci, będą zażywali poszczególnie uwzględnieni.

Człelniczy nasi przypominają sobie, iż pochoǳi do powyższych ustaw w losie jeńców wojennych dalej nasz ukochany Ojciec Św. To też jemu jeńcy w pierwszym rzędzie zawdzięczają będą, że ich los znacznie ulogodzony zostanie i że odtąd ludzkiego oznawać będą traktowanie.

Wojna.

Ostrzeliwanie Paryża.

(wtb.) Agencja Havasa donosi w dniu 24. marca po południem: Ostrzeliwanie Paryża z dalekonośnymi działa, z odległości przeszło 100 km., podjęto o godzinie 7 rano. Strzały padają w takich samych odstępach czasu, jak wcześniej. Dotąd zgłoszono kilka tylko wypadków śmierci.

Do pism lyonskich donoszą: Paryż w sobotę wyglądał tak, jak w dniu ucieczki rządu do Bordeaux. Podczas osmogodzinnego bombardowania z fantazyjnych niemieckich działa olbrzymich miasto było jak wymarłe. Punkt o godzinie 1½ straszliwa detonacja wstrząsnęła powietrze. Wszyscy sadzili, że to nowa katastrofa w fabrykach amunicji. Wybuch powrócił się w 20 minut później i nowe spowodował wstrząsanie. Ponieważ ani z frontu ani ze starymi obrońcami nie doczekały się ataków lotniczych, przeto wszyscy byli bezradni. Dano rozkaz do alarmu lotniczego. Przez całe pół dnia cały Paryż był pewien, że to atak lotniczy, podczas gdy ministerstwo wojny siliło się nad rozwijaniem zagadki. Nareszcie znaleziono w środku miasta próchny grani, wykazujący jasno, że chodzi tu o bombardowanie z działa olbrzymiego. O godzinie 3 ukazało się też urzędowe doniesienie ministerstwa wojny, które gazety wieczorne podały większość glosów. Jak stwierdzono z zegarkiem w ręku pociski niemieckie padały z matematyczną akuratnością co 20 minut; ostatni padł o godzinie 3 minut.

Odrozucenie Anglików.

Berlin, 25 marca. Pełnurzędowe Biuro Wolfa donosi: W największej bitwie wojny obecnej, tak to samo Anglii nazywają odrzynią walką na zachodzie, w dniu 24. marca pod Bapaume poniosła armia angielska drugą ciekłą porażkę. Poprzez Bapaume, Porron, Nesle, Guiscard i Chauny wróg został odrzucony; na postrzegolnych punktach piechota niemiecka w nieprzerwanie zaciętych walkach posunęła się w głąb na 40 km. Ze starych, a także nowych pośpiesznie umacnianych stanowisk musiał wróg cofać się w walkach na bieżąco, zaś w innych miejscach odrzucią go nasza artyleria. Niemieckie tanki, które świetnie przeszły próbę bojową, wzmacnione liczbą przez zdobyte tanki angielskie, wybitnie przyczyniły się do zniszczenia dzielnego oporu nieprzyjacielskiego. Mocne kontrataki świeżych angielskich, jak również francuskich, dywizji piechoty i kawalerii, rozbijają się po gorących walkach i jak najczystszych stratach po stronie nieprzyjacielskiej. Tylko pod Guiscard i Chauny kosztowały one wręcz 100 oficerów, 3600 żołnierzy, 16 armat i ogromne zapasy materiałów wojennych. — W wielu miejscach rozlegiego pola bitwy można się oznaki odwrotu nieprzyjacielskiego, podobnego raczej do ucieczki, i przypominają katastrofę armii włoskiej pod Iszoni. angielskie komunikaty na tych znajdują się bez przerwy pod jutro najważniejszym ogniem z dalekonośnych działa niemieckich. Już w pioniemach stoi widoczny naszym nacierającym wojskom najważniejszy w tej części frontu angielski dworzec kolejowy, kolejowy punkt wejściowy Alber, ku któremu zmierają niemieckie kolumny atakujące, posuwające się na południe od Bapaume. Nieszczelne tanki angielskie użyte do kontraktu, pomieszanego z rozpitymi bateriami motorowymi najcięższego kalibru, leżą po drogach zdrużone. Olbrzymie zapasy amunicji, wielu setek tysięcy pocisków artyleryjskich pętrzą się tu i ówdzie w ogromnych masach. Tytuły zdobytych karabinów maszynowych nie dają się jeszcze obliczyć, choćby nawet w przybliżeniu. Niepowtarzalny ped naszej nieporównanej piechoty nie pozostawia czasu do obilżenia olbrzymich zapasów materiałów wojennych, środków żywiości i innych zdobyczy. Ze strony nieprzyjaciela nie uczyniono bodaj najmniejszego wysiłku w celu zniszczenia tych olbrzymich zapasów. — Tylko armia, która się czuje pobiata na głowę, może pozostawać zwycięski pole walki w podobnym stanie. Zadane komunikaty nieprzyjacielskie nie zdają zmienić tego faktu, że zwycięstwo jest po stronie oręża niemieckiego.

Zdobycie ko o krocze 24. maja.

(wtb.) Berlin, 25 marca. Biuro Wolfa donosi: Mgła, dyn i obieg gazu, które pokrywały cały front armii, nie pozwalały na razie określić bliżej zdobytych. Gdy ataki na następny dzień przekroczono przez drugie linie pozycji, mnożyły się coraz bardziej dowody odwrotu. Wprawdzie Anglii udało się w nocy ocalić swoja artylerię, jednak wielka część baterii pozostała na miejscu. Sięgającą piechotą przebiegała przez stanowiska artyleryjskie, z których nieprzyjaciel nie mógł w pełni zabrać armat, haubic i moździerzy. W wielkiej ilości pozostała na miejscu amunicja. Na drogach widać pojedyncze połamane zaprzęgi, poprzewracane wozy amunicyjne i bagażowe. Po przewróceniu trzech linii skopów obraz pośpieszniego karabimnego odwrotu ujawniał się jeszcze bardziej. Tu stały działa cieciowe i kolejowe. Tu znajdowały się nieliczne składy i magazyny. Odwrot angielski odbywał się w tak szybkim tempie, że obserwatorzy nie mogli zdecydować, z czego zdecydowanie lepsze jest po stronie oręża niemieckiego. Zdobycie ko o krocze 24. maja.

skich, tysiące skryły amunicję karabinową i granatów ręcznych, wszystko to nienaruszalnością swoją przykrywało pochód włoski.

Anglicy urządzili się jako takie we wsiach zrujnowanych podczas niemieckiego zwycięskiego pochodu pokojowego na wiosnę 1917 roku. Część tych domów była już odbudowana. W innych urządzono baraki i obozy. Większa część z nich pokryta była blachą, której Anglicy nie mogli ani zabrać ani zniszczyć z powodu pośpiechu. Baraki drewniane również tylko częściowo zostały spalone. Niemcy znaleźli tu ogromne zapasy konserw, chleba białego, marmelady, wina i tytoniu. Podczas gdy podług jednogłośnych oświadczeń japońców w ojczyźnie ich wojennego braku, wojsko angielskie obficie zaopatrzone jest we wszystko; zapasy te bardzo smakowały żołnierzom niemieckim, jako nagroda za ich trudy.

W innych miejscach zdobyto wiele unifromów, bielizny i butów, a także skóry i uprzęży, oraz wiele kaloszy i wogóle wielkie ilości gumy w postaci butów, derek i płaszczów. Ogromne znaczenie dla dalszego ścigania nieprzyjaciela posiada doskonale rozbudowana przez Anglików polowa sieć kolejowa.

Trzeciego dnia zdobycz zwiększała się przez baterie, których zabranie uniemożliwiono szybkim sprowadzeniem karabinów maszynowych, tak, że je zabrano wraz z uprzężą. Doliczyć do tego należy jeszcze tanki, używane przez Anglików do kontrataków; wielka ich liczba leży zdrużgana na polu bitwy. Ogólnie wrażenie po bitwie trzydniowej jest, że dotychczasowe walki przyczyniły Anglikom tak wielką szkodę w materyale, której nawet pomoc amerykańska nie wy równa.



Z pierwszych dni wielkiej ofensywy.
— stara pozycja. — nowa pozycja

Pobocznik nad Sommą.

(wb.) Berlin, 26 marca. Także i w piątym dniu ofensywy mają walki na zachodzie między Skarpią i Oisą przetieg dla Niemców zwycięski. Tam na starcie polu bojowego nad Sommą, które przedstawia dla Anglików doskonale pole odwrotowe i pozycyjne, gdzie w ruinach wsi, podobnych do twierdz, w rozbudowanych pozycjach baterystycznych i w betonowanych pozycjach karabinów maszynowych, mogą się zabarykadowywać, zostali oni ponownie pobici. Pościagane szybko z oddalonych odcinków świeże ich dywizy zatrzymały się srodze we wszelkich kontratakach na północ i południu szerokiego frontu atakowego. W gorącym zmaganiu się wojska nasze biorą szturmem jedną miejscowością za drugą, jedno wzgórze po drugiem. Strumienia, kanaly i rzeki nie tworzą żadnej zapory dla naszych wojsk niezrównanych. Na obszarze, krym przesiąkiem pobojowisku leżą zbroje, zatite konie, wozy pancernye, działa, karabiny i amunicja w pośród licznych poległych, ubranych w mundury, kolcami khaki. Szczególnie zacięte walki toczyły się o Roupy, udekorowany pod Verdun orderem pour le mérite porucznik Rackow dawał nowe dowody swego męstwa. Na północ od drogi Ballon – Roupy leżą dwa, cęgiem naszych zmiażdżone, oprzezione, angielskie jaszczaki, które w całe szalonym wioły amunicję bateriom piechoty. Liczne wyboje od naszej artylerii wykazują ślady walca cęgnowego; inne o 30 metrach odwodu i 8 metrach głębokości, przypominają dni naszej zmiany frontu w roku 1917. O te wyboje toczą się szczególnie zacięte walki. W niektórych miejscowościach na południu węska nasze postąpiły o 45 kilometrów w przód.

Zdobycz wszelkiego rodzaju materyalu wojennego wciąż wzrasta. Dotąd na licząco już 1000 działa, po-

między nimi bardzo wiele ciężkiego kalibru. Sukces tej potężnej litwy rośnie z każdą godziną. Krwawe straty nieprzyjaciela są nadzwyczaj wielkie. Anglicy sami przyznają, iż nasze straty są nieznaczne. Sprawozdawca angielski pisze: Nieprzyjacielski atak w odcinku St. Quentin w dniu 23. marca ustanowiony był przez Anglików, która umożliwiła nieprzyjacielowi przedstać się przez nasz ogień zaporny bez nadzwyczajnych strat. Straty Anglików powietrzały się przez to, że artyleria angielska strzelała za krótko, piechota angielska dostawała się przeto między francuski ogień niósący i ogień własnej artylerii. Wielka liczba japońców przydała się Niemcom przy naprawie dróg w terenie zdobytym.

Samarykanie we Francji.

Z Kopenhagi donoszą: Paryski korespondent, "Berlinske Tidende" telegrafuje swoemu dziennikowi: Towarzystwam amerykańskiemu ministrowi wojny, Bakerowi, podczas inspekcji, jaką razem z generałami Pershingiem, Blackiem i Atherburyem odbyły w pewnym porcie francuskim. Amerykanie dokonali we Francji olbrzymiej pracy. Zbudowano kolosalne doki, w których wyładowywać można okręty. Baker spacerował trzy kilometry pieszo wzduż tych doków, zbudowanych przez Amerykanów na terenie oddanym im do dyspozycji przez rząd francuski. Przeważna część tego terenu była jeszcze w październiku tylko wielkim błotem. Od tego czasu pracowały tam jednak wielkie bagry, które pogłębiły cały teren tak dalece, iż już widać wielkie okręty przy nowozałożonych przystaniach. Port otoczony jest olbrzymią siecią szyn kolejowych i kolosalnymi śpiczlerzami z betonu. Nowy ten port jest tak obszerny, że można w nim wyładowywać lub naładowywać odrazu 40 wielkich okrętów lub 60 o zwykłej wielkości.

Przesło 12 000 ludzi pracuje bez przerwy w dalszym ciągu nad wykończeniem zakładów portowych, przedstawiających się jak kawałek Ameryki na gruncie francuskim. W pobliżu portu widać całe miasto składowic, pokrywające 2000 akrów ziemi. Jeden z kompleksów budynków ciągnie się na przestrzeni 3500 metrów długiej a 1000 metrów szerokiej. Rozpoczęto tam również budowę szpitala z 20 000 łóżek. Bedzie to największy szpital na świecie. Z dotychczasowych największym jest pewien angielski szpital wojskowy, mieszczący 16 000 łóżek.

Zakończenie rosyjskiej demobilizacji.

Z Petersburga donoszą do "Frankfurter Zeitung": demobilizacja rosyjska na frontach została ukończona. Dnia 21. marca zostały ostatnie wojskowe organizacje rozwiązane.

Drobne wiadomości wojenne.

— (Najnowszy dowód solidarności austriacko-niemieckiej) "Wiener Tagblatt" konstata, iż w chwili rozpoczęjącej się akcji wojennej na zachodnim froncie trzeba, z jak największym naciskiem podkreślić zupełną, w niczem nienaruszoną solidarność Austrii z Niemcami. W tym samym czasie wyraża się też "Neue Freie Presse", której zdaniem nigdy jeszcze związek militarny między obu mocarstwami centralnymi nie był tak ściśły, jak właśnie w obecnej rozstrzygającej chwili. — Cała prasa madziarska poświęca rozpoczętej ofensywie w Francji długie artykuły, z których wynika, że opinia na Węgrzech oświadczyła się jednogłośnie za bezwarunkowem współdziałaniem armii austriacko-węgierskiej z armią niemiecką. Ani Austria ani Węgry nie wyciąga się w momencie tak decydującym z pola walki.

— (Straty amerykańskie) Z Genewy donoszą: Według obliczeń amerykańskiego ministerstwa wojny, podanych przez paryski "Matin", Amerykanie stracili do tej pory na frontie zachodnim 1807 ludzi. Liczby te obejmują też ludzi zmarłych wskutek chorób i zaginięć na morzu.

— (Sily angielskie) Do "Vossische Zeitung" donoszą z Amsterdamu: angielskie ministerstwo wojny ogłasza sprawozdanie z pracy, dokonanej w roku ubiegłym. Sprawozdanie to oświadcza, że Anglia posiada obecnie pod bronią ogółem 7½ miliona ludzi. O artylerię sprawozdanie mówi, że zaopatrzenie jej w amunicję wzrosło się w roku ubiegłym w dwukrotną liczbę, aż angielskich działa lekkich i ciężkich we Francji wzrosła o 30 procent.

— (I jeszcze jedna konferencja koalicji) Do pism holenderskich komunikują z Paryżem, że projektowana jest jeszcze jedna wspólna konferencja koalicji. Tym razem odbędzie się ona we Włoszech. Dosłownie do niej będzie pośrednio po światach wielkanocnych. Na porządku dnia znajdują się maja sprawy wojskowe i ekonomiczne. A więc obrady, konferencje i pertraktacje bez końca — zauważają w Holandii.

— (We Francji poczynają się obawy o los Verdunu) Do pism holenderskich donoszą z Paryża, iż w dobrze poinformowanych kółach francuskich poczynają wyrażać ważne obawy o los Lerdunu. Przypuszcza tam bowiem, iż w bliskiej przyszłości może rozpocząć się ponowna walka o posiadanie twierdzy, oraz całej jej okolicy, która dla dalszego przebiegu wypadków przed Parysem miałyby w każdym razie pierwszorzędne znaczenie.

— (We Francji nie wolno piastować wypadków na frontie) Pisma socjalistyczne

francuskie wskarżają się, iż niebroniono im na mocy najnowszego rozporządzenia naczelnego dowództwa przeciwko przebiegu rozpoczętych się na zachodzie operacji wojennych. Organy podnoszą, że opinia w kraju chce być poinformowaną o tem, co dzieje się po tym wysiłkach na placach boju i ma do tego też świete prawo, bo brała ona czynny udział w kilku-miesięcznych przygotowaniach wojennych.

— (Część wojsk włoskich z Bałkanów została już wycofana?) Według "Nieuwe Rotterdamsche Courant" znaczna część wojsk włoskich, znajdujących się aż do dnia na Bałkanie, została już w istocie wycofana. Wycofanie to nastąpiło prawie niepostrzeżenie. Prasie włoskie surowo zabroniono wspominać o operacjach tych, zaś wszelkie korespondencje idące do pism zagranicznych, legają od pewnego czasu obostrożnej cenzurze. Tytuł wyjątkowo przedostępny się co może do pism w krajach neutralnych.

Wojna odwołana.

(wb.) Berlin, 25 marca. (Urzedowe) Na północnej widowni wojny zniszczyły nasze łodzie powodowane 21 000 ton bruto reg. nieprzyjacielskiego tonu handlowego. Sukcesy te osiągnięte zostały przeważnie u wschodniego wybrzeża Anglii, przy nader silnej nieprzyjacielskiej kontratakalności. Wśród zatopionych statków znajdują się dwa głęboko ładowane parowce angielskie. Wielki, głęboko ładowany, dla zatrudnienia naszych łodzi podwodnych cały pstry pojedowany parowiec storpedowany został z pośrednictwem silnego konwoju. Główny udział w tych sukcesach miał nadporucznik marynarki Menzel.

Szef sztabu admiralicy.

Sprawozdanie niemieckie.

(wb.) Główna kwatera, 27 marca. Wojna na zachodzie. Pobite 25. marca angielskie i francuskie dywizje próbowały wczoraj ponownie powstrzymać nasz napór na bezdrożnym terenie lejowym w bitwie nad Sommą. Nasz atak przełamał nieprzyjacielskie linie.

Od rannego rana począł nieprzyjacielski cofać się szerokim frontem po obu brzegach Sommy. Zacięty opór nieprzyjacielskich straży tylnych został w ostrym pościgu złamany. Na północ i na południe od Albert wywalczyliśmy sobie przejście przez Ancre. Wieczorem padło Albert.

Na południe od Sommy odrzuciliśmy nieprzyjaciela po gwałtownych walkach poza Chaulnes i Libons. Roze zostało wzięte szturmem, a Noyon w krwawej walce ulicznej oczyszczone z nieprzyjaciela. Przakroczyliśmy w wielu miejscach nasze stare pozycje z bitwy nad Sommą 1916 ku zachodowi. Liczba japońców największym jest pewien angielski szpital wojskowy, mieszczący 16 000 łóżek.

Walki artylerystyczne we Flandrii, pod Verdun i Lozaryngii trwają dalej.

Rotmistrz v. Richthofen odniósł swoje 69., 70. wydarzenia napowietrzne.

Z resztą widowni walk nic nowego.

Pierwszy generalny kwatermistrz Ludendorff.

Sprawozdanie angielskie.

(wb.) Z 25. marca rano: Walka trwa z wielką siłą na całym froncie. Potężne ataki, podjęte wczoraj po południu i wieczorem na północ od Bapaume i Resvil (2), zostały odparte. Tyko na jednym punkcie piechota niemiecka dotarła do naszych rowów, z których natychmiast została wyizuciona. Na innym miejscu amerykańskie straże powstały na naszym ogniu karabinowym i działowym przed naszymi pozycjami a wojska nieprzyjacielskie odparte z wielkim strasim. Podczas nocy i dzisiaj rano rozwijają się znów nowe ataki nieprzyjacielskie w tej okolicy. Nieprzyjacielskie przekroczyły rzekę pomiędzy Licourt i Brie, zostały kontratakami naszymi odparty na wschodni brzeg.

Z 25. marca wieczorem: Walka bardzo poważna toczyła się przez cały dzień na szerokich frontach na południe od Péronne oraz na południe i na północ od Bapaume. W obu tych odcinkach atakowały nieprzyjacielskie pozytywy nasze siły i zmusiły nas do odwrotu, ponosząc dziesięciogodzinny opór wojsk naszych. Wojska nieprzyjacielskie zajęły Noyon, walka gwałtowna toczy się dalej.

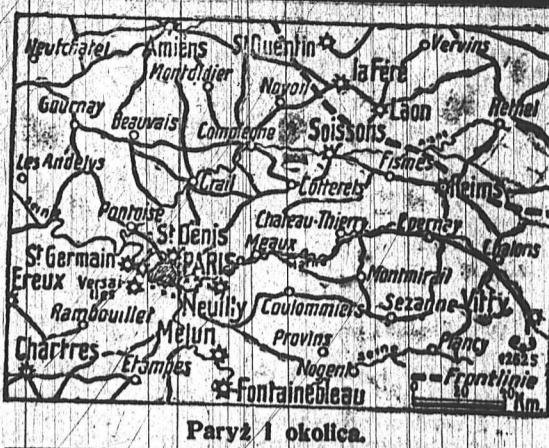
Z 26. marca rano: Walka trwała w nocy i wojska nasze urządziły się w nowych pozycjach na wschód od Rovre i Albet. Na północ od Sommy oczekujemy nowych walk. Nadchodzą wiadomości, że na południe od Sommy rozwija się atak nieprzyjacielski przeciwko naszym i francuskim pozytywom w pobliżu Rovre i Chaulnes. Straż nieprzyjaciela się wciąż bardzo wiele, został on zmuszony zasięgnąć front bojowy wojskami, skierującymi się w wszystkich częściach frontu z zachodniego. Swierdząco, że przeszło 70 dywizji nieprzyjacielskich bierze udział w walkach.

Sprawozdanie francuskie.

(wb.) Z 25. marca w południe: Grupy francuskie rozpoczęły od 23. marca brąz udział w walce, która toczyła się na frontie angielskim. Zluzowały cęgi sprzymierzone siły bojowe i rozpoczęły walkę w tym odcinku ze swojej strony. Obecnie staczą się cęgi walki w okolicy Noyon i walczą z znacznymi siłami niemieckimi o wyżyny na prawym brzegu Oisy. Na południowym od Rems siła działań artylerystycznych w okolicach Codry i Loivre. W Szampanii nie udało się dwa niemieckie nagle napady. Na wschód od Suppe patrole francuskie wzięły japońca pod Tahure. Wielka działalność w Wogezach. O brzasku Niemcy zatańcili linie frontowe na wschód od Blemerey i na wschód od Badonviller. Odpaliły Niemcom z cęgiem strzałami.

Z 26. marca w południe: Walka toczyła się gwałtowna zacięta walka. Niemcy skierują wciąż nowe siły. Wojska nasze stosownie do rozkazu, cofają się krok za krokiem. Podjęły one silne kontrataki, które nieprzyjacieli widzą przyczynią strati. Zacięta walka toczyła się koło Noyse; miejscowość ta przechodziła kolejno z rąk do rąk. W różnych miejscach frontu walczą artylerysty. W nocy ubiegłej, w dniu dzisiejszym padło na miasto Reims 1375 granatów.

Z 20. marca w południe Walki toczą się gwałtownie wieczorem na wezbrającym i w ciągu nocy Niemcy jedna poznają swe ataki na całym froncie od Noyon do Châlons. Ustawiona doskonale w okolicy Noyon artyleria francuska porząda skutecznie piechotę, której opór i gwałtowne kontrataki powstrzymują natarcia Niemców i znaczące wyzwolenie miast. Noyon zostało w ciągu nocy w najwydajnym porządku przez nas opuszczone. Lewy brzeg Oisy dzierżą siły Francuzów. Z rezytu frontu nic ważniejszego.



Scisły obowiązek nasz!

Jak na wschodzie wojska nasze zniewolili Rosyjów do zawarcia pokoju, tak słusznie przypuszczać można, że i na zachodzie żołnierze nas i lodzie podwodne zmuszą nieprzyjacielu naszych, by porzucili niecne swoje zamiaty i pokój zawarli. A blogi ten czas tem przedże i tem pewnej nadziej, im ochoczej my, którzyśmy pozostały w domu, wojska nasze, na które się naprawno spuścić możemy, zaopatrywać będziemy w broń, amunicję itd. Ze do tego dużo pieniędzy potrzeba, wie chyba teraz już każdy z nas.

Bierzmy zatem bez wyjątku wszyscy udział w ósmie pożyczce wojennej! Czyż nie będą wprost niesłychana, karygodna głupota, gdzie chodzi tylko o pomyslnie zakończenie wojny, kraju, który odmawiać swojej pomocy? Wleć do dzieła, Rodacy! Wymówki tu nic nie znaczą, a zresztą były one bez wszelkiej podstawy. Żołnierze nas w obronie kraju nawet życie swe podawały i żalenie człowiek im więcej wrócić nie zdoła. Od Ciebie zaś państwo bynajmniej nie żąda, bys na cele wojny zupełnie zrzekł się swego grosza. Cały zakład zostaje Twoim dłużnikiem, oświadczycieli to na osobnym dokumencie, płaci zaś Tobie oprócz tego wysoki procent i obowiązuje się po pewnym czasie Tobie, na Twoje żądanie gotówką wypłacić tą sumę, którą Ty mu teraz na cele wojenne przy pożyczkach wojennych pożyczysz.

Wleć rozwaz to dobrze! Czy masz u dłużnika innego większą pewnością, jak u państwa, w którym żyjesz? Policja dla tego tylko, ile plenidły masz obecnie nazbyt, ile bedziesz miał wkrótce na swój, i podług tego podpisz pożyczkę wojenną. Zro-

bież bowiem na tem dobry interes pieniężny i bedziesz miał spokojne sumienie. Dla tego nie nomyj się wiele i podpisz.

Czas podpisania trwa od 18 marca aż do 18-go kwietnia. Sumę podpisana wpłacić już można 28. marca. Kto już natenczas wOfClass, co podpisał, wyjdzie na tem na korzystnej. Bliszcych szczegółów dowiedzieć się możesz w bankach.

O D E Z W A !

Opole w marcu 1918.

Szanowne Rodacze!

Jak wam wiadomo, założyliśmy w październiku roku zeszłego Towarzystwo Oświaty na Śląsku im. św. Jacka. Celem Towarzystwa jest krzewienie oświaty na gruncie katolickim wśród ludu polskiego na Śląsku. Pragniemy lud nasz, karmiony aż nadto obca strawa, poprowadzić do źródeł kultury prawdziwie swojskiej, bo katolickiej i narodowej. Na to jednak potrzeba, żebyście, kochani rodacy i szanowne rodacze, jak najliczniej wstępowali do naszego Towarzystwa. Mamy już kilka set członków pomiędzy ludem, ale powinny ich być nie setki, lecz tysiące! Kogo nie stać na skąpkę rzeczną dwunastu marek, ten niech się zapisze na członka nadzwyczajnego ze składką dwóch marek za rok, za co otrzyma pomiędzy innymi kwartalnik „Głosy nad Odrą”. Odzie się znajdzie większość członków, tam niechaj się złąca w „Kółko Oświatowe” i przystąpi natychmiast do wyboru męża zufania. Dla tychże Kółek wypracowaliśmy regulamin, po który miejscowości zaufania zgłaszały do głównego zarządu. Oby Bóg dał, żeby w krótkim czasie cały Śląsk polski, jak długi i szeroki, pokrył się gesta sieci Kółek oświatowych, w których członkowie wyrabiają się na ludzi świątynnych.

„Oświata i praca.

Narody wzbogacają.

Zarząd Tow. Oświaty na Śląsku im. św. Jacka.

Ks. Skowroński, Edward Rybarz, Fr. Kurpierz.

Ks. Jędrzejczyk, Jan Rymer.

Adresować: Fr. Kurpierz, Oppeln, Hafenstr. 4.

R E G U L A M I N

dla Kółek mieszkańców Tow. św. Jacka.

1. W każdej miejscowości, względnie parafii, powinny powstać „Kółko Oświatowe” jako grupy miejscowe „Tow. Oświaty imienia św. Jacka” w Opolu.

2. Zadaniem Kółek jest wzajemne kształcenie się członków przez wykłady, odczyty, czynanki, obrazy święte, śpiewy, testy amatorskie, czynienia itp.

3. Kółka stoją pod kierownictwem męża zaufania, wybranego przez członków miejscowych i zaakceptowanego przez zarząd główny.

Mąż zaufania może sobie dobrą współpracowników.

4. W razie potrzeby Kółko działać się na oddziały.

5. Miejscowe zaufanie składa dwa razy do roku sprawozdanie z czynności Kółka zarządu głównemu.

6. Na ważne zebranie powita Kółko męża zaufania jako przedstawiciela swoego.

7. Za zgodą zarządu głównego może Kółko zo składek członków zrywać czerwą czerw na potrzeby miejscowe.

8. Zebrania Kółek odbywają się powinny co najmniej co miesiąc.

9. W razie rozwiązania Kółka majątek przechodzi na własność „Towarzystwa Oświaty im. św. Jacka” w Opolu.

Oppler, dentystka

Racibórz, ulica Odrzańska 2
wykonuje sztucznezęby, piomby
po dawnych tanich cenach.
Leczą jątkę zębów kasy chorążych.

Mówię po polsku.

Na podarki do Komunii Śl.

polecam:
zegarki wojskowe
z cyferblatem świecącym i bez,
lampki kieszonkowe
baterie :: gruszki
regulatory biały i zlate
zlate zauzeichnice
i wszelkie towary.

Adolf Przegendza
Racibórz :: Długa ulica.

Książki do nabożeństwa

w jak największym wyborze
polecają

„Nowiny Raciborskie“
Racibórz — Ratibor.

zauzeichnice : obrączki : zegarki
złote obrączki ślubne : budzik
jako też regulatory.

Oskar David --- Racibórz ---
Odrzańska ulica nr. 10.

Reparacje wykonywane są starannie.

Droga Krzyżowa

Książki adoracyjne
polecają

„NOWINY RACIBORSKIE“
RACIBÓRZ.

Kraszanki i malowanki wielkanocne.

Symbol zmartwychwstania — jajko wielkanocne — odwieczne prawo natury uprzynajmia z czasu wiosny — jako godno wyzwolenia się przysły z zimy, mrozów, ptów lodowych, kiedy w odmiodzonnej na wiosnę przyrodzie ziemia i woda wykuwają się z pod złodocią skorupy zimowej pod wpływem słońca.

Były zwyczajem białą powierzchnię barwile przyozdabiać. Malowane jajka wspominają w starożytności Owidyasz, Filiniusz, Juwenal. W Polsce zwyczaj to dawny, sięgający wprowadzenia chrześcianństwa.

Vincenty Kadutek w swej kronice z XIII wieku mówi, że „Polacy z dawna byli zawiści i bawili się z panami jak z malowanemi jajami”. Stryjkowski wspomina, że „wyprawił kniaź do Olgerda posły buczne, obiecując go w Wilnie przywitać: szabią ogniem, albo krasnym jajem na przeszego roku Wielkanoc”.

Kraszanki miały symboliczną barwę czerwoną. Może miały oznaczać blask wschodzącego słońca na wiosnę w przeciwstawieniu do jaj białych — jak słońce do śniegu, jak wiecino do zimy. Na odmialowanie słońca, jako czynnika budzącego ziemie i wode, kraszy podanie w Czechach, że słońce w niedziele Wielkanocne trzy razy o wschodzie podsukuje. Na Rukucie przez całą Wielką sobotę pełna ogniem koło cerkwí, toż samo czynią w Lubarskiem po wiejsach.

Nie można sobie wyobrazić w Polsce święconego bez jajek. Już Rej powiada, że w dniu wielkanocnym „która jaja święconego nie je a kiebasy dla węta, chrzana dla plech, jarząbka dla więzienia, tuż zły chrzecianin”.

Były zwyczajem na Rusi dawać malowane jajka, mówiąc „Christus wœkres” — Christus zmartwychwstaje. Beauplan w opisie Ukrainy powiada: W wielkie soboty lud całym udaje się do cerkwi, gdzie ubrany grób Pański. Po nabożeństwie ofiarowania duchownemu jaja, których czasem przez dwie godziny 5000 zbierze. Ponieważ cały tydzień powstrzymują się od robót, tylko czas na wioszczęce trawę, nazywającą się ofiarą kraszanką „wiozczę”.

Preróżne są nazwy jajek wielkanocnych — zależne od sposobu ich malowania. Ufarbowane na jeden kolor czy to przez gotowanie lub przez moczanie w pewnym barwniku nosiły nazwy malowanek, kraszanki lub pisanki, rysowane — skrobanek lub synwanek.

Najlepsze barwniki otrzymywały się z roślin. Od war dzikiej jabłoni lub cebuli dawały kolor żółty, brązili — brązowy, kwiat clemene matwy — fioletowy. Kotki osłone z alunem dają kolor zielony, krokus — pomarańczowy, kora olich — czarny, odwarc z robaczek „czerwic” — czerwony.

Ornamenty roślinne pisanki ludowych nadają im stosowną nazwę: egipskie w jajku, w dzwoneczki, w gałęzki sosnowe, w topoli, w kogulek, w serdeczka, w różyczki itd.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Paluszki w Tytumiu. — Nakładem „Nowin Raciborskich” w Raciborzu. — Drukarnia „Katolika”, op. wydawn. z ogr. odr. w Bytomiu.

Do Komunii Śl.

polecam:
Sukienki dla dziewcząt :: Biżuteria
Spódniczki :: Pończochy :: Rękawki
Wiązki :: Kartuszki
po przystępnej cenie.

Fr. Benjamin :: Racibórz
ulica Długa 1 Przedmieście.

Sól

dla bydła i kuchenną

w dobrych workach.

Do siewu:
tubin :: seradelle

polecam
S. Bielschowsky,
Racibórz.

Godziny Adoracji

Najśw. Sakramentu

do odmawiania podczas
wiecznej adoracji i dnia
diecezji wrocławskiej
cena 90 fen. z przyby
ką 1.00 mk. polecam:

„Nowiny Raciborskie“
Racibórz.

Mydło przeciw parom

„Perfum. pr. 500. 6.00
8.00 mk. Szkielet zaparowano
w zimno. Nasłodzona jest
na 50%, po 6.00 mk.

Jedyny sklep:
E. Płaczek, drapery
Niemiec (Benthorn) O. 35
ulica Frydrykowita nr. 4
Pozostałe do wybrze
szka.

2 uczni

poszukujesz serca i lub
poznać

W. Siara,
mistrz tapicerski, Racibórz,
ulica Odrzańska 19.

Gość Świąteczny.

Bezplatny dodatek.

Na niedziele Wielkanocną.

LEKCJA

z listu pierwszego św. Pawła do Koryntyan
rozdział V, wiersz 7–8.

Bracia! Wyczyścień stary kwas, abyście byli nowem zaczynieniem, jako prześni jesteście. Albowiem Pascha nasza ofiarowany jest Chrystus. A tak używajmy nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w prześnikach szcerości i prawdy.

EWANGELIA

u św. Marka, rozdział XVI, wiersz 1–7.

Onego czasu Mary Magdalena i Mary Jakubowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z Satałów przyszły do grobu, gdy już weszło słońce, i mówili między sobą: Kto nam odwać kamień od drzwi grobowych? A pojrzawszy obaczyły odwalony kamień, albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się, który im rzekł: Nie lękajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego. Wstał, nie masz Go tu; cto niewie, gd. ie Go położono. Ale idźcie, powiediecie ueniem Jego i Ulicewi, iż was uprzedza do Galilei. Tam Go oglądacie, jakom wam powiedział.

NAUKA

Krwawy dramat na Kalwarii został już spełniony, Chrystus wydał ostatnie swoje tchnienie, a Jego ciało, przybite do krzyża, pokryte krvią i ranami, świadczyło wobec całego świata o Jego skonaniu. Prawo Mojżeszowe zabraniało, aby trupy ofiar po zachodzie słońca znajdowały się jeszcze na miejscu straceńia. Trzeba więc było usunąć ciało Zbawiciela i Piłata, zgodnie z prośbą żydów, wydał swoim żołnierzom stosowne rozkazy.

W wyrokach wszakże Boskiej Opatrzności zapisanem było, aby Jezus w godnym siebie byl pogrzebiony grobie.

To też pewien mąż stawił się przed rzymskim wiekordzicą, prosząc o ciało Syna Bożego dla siebie. Mężem tym był Józef z Arymaty, bogaty Izraelita, członek wysokiej rady i cieszący się wielkiem u wszystkich uznaniem. Posadził on grób swój własny, wykuty w skale na górze Kalwarii, i w tym to nowym zupełnie grobowcu, uzyskawszy poprzednio zezwolenie Piłata, pochował przy pomocy Nikodema ciało Zbawiciela.

Ale ten Umarty nie przestawał i po swojej śmierci niepokoić żydów, którym był przepowiedział za życia, że dnia trzeciego zmartwychwstanie z grobu; a ta obietnica trwająca orzeczniovala Jego nieprzyjaciel. Aby temu zapobiedz, jak również, aby apostolom przeskodzić w możliwem wykradaniu Jego ciała, zasadili oni od Piłata straż do pilnowania grobowca, który dla większego bezpieczeństwa zaparzyli nadto swemi pieczęciami.

Nie myślimy, że wszyskie te ostrożności były zbędne lub też niepotrzebne. Bóg na nie zezwolił, pragnąc tym sposobem usunąć na przyszłość wszelkie wątpliwości o zmartwychwstaniu Zbawiciela świata.

Podczas, gdy straż, posłuszała wydanym sobie rozkazom, czuwała z bronią w ruku na progu grobowca, w niedziele, wczesnym rankiem, zaledwie matrzenka rózowią poczęta, świeże niewiasty wybrały się na Kalwarię, aby tam swego Mistra odwiedzić i Jego ciało wonnymi namaścić olejkami.

Milcość dodawała im odwagi i przyspieszała ich kroki. Jedna myśl tylko je niepokoiła, mianowicie, jakim sposobem zdolać odchylić ciężki kamień, zamknięty grobowiec, nie wiedząc zupełnie, że był on pociętym opatrzoną i przez żołnierzy strzelony. Lecz, jakże straszną niespodziankę miała ich spotkać u krzyku podróży!

Przyszedłszy, grób zastała otwarty, wstępua do środka – i ich zdziwienie powiększa się jeszcze: ciało Chrystusa zniknęło bez śladu! Cudzie się ono po-działo? Gdy przerażone szukają wyjaśnienia tej zagadki, nagle słyszą po za sobą jakiś głos niezemielski: „Wstał, niemasz Go tu” (Mar. XIV, 6). Był to głos anioła, którego w tejże samej chwili w ośmiewającym zotoczyły blaski.

W jaki sposób zostało spełnione to zdarzenie razem cudowne i zdumiewające?

Zanadto jest ono dla nas ważnym, aby Ewangelia mogli je poczuć zupełnie milczeniem. Oto, co ona nam o tem wspomina: przed przybyciem świętych niewiast: „Stał się wielkie drżenie ziemi. Albowiem Antol Pański zatrzymał się nad grobem, i przysiąwiwszy odwał kamień, i siedział na nim. A było wejście jego jako błyskawica, a odzież jego jako śnieg. A od bojaźni jego stróż przestraszeni są, i stali się jakoby umarli” (Mat. XXVIII, 2–4). Są to jedynie szczegółowe, którymi św. Mateusz nas darzy, ale one każą się reszty domyślać.

Cudy w wyrokach Boskiej Opatrzności wybiła oznaczona godzina, Chrystus opuścił grobowiec tak samo, jak omgi przeszeli na świat z lona przeczesie. Dziewicy Stróż nie ręce zauważyły, nie zobaczyły na tak wiele laske, mimo to wszakże byli przeswiadczeni, że grobowiec jest pusty i że nie mają nic do pilnowania.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest jednym z najpotwierdzniejszych dowodów Jego Boskości, dowodem tak wiekim, że św. Paweł nie waży się mówić: „Jesús Chrystus nie powstał, próżnie tedy jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara nasza” (I Kor. XV, 14). Bóg zatem chciał to zdarzenie wezwać zrozumiał dla wszystkich.

Osadźcie się mi. Czegóż istotnie potrzeba, abyśmy byli przekonani o zmartwychwstaniu Zbawiciela świata?

Trech rzeczy: aby On rzeczywiście umarł, aby przez apostolów ciało Jego nie zostało wykradzione i wręczone, aby przez swindków wiarogodnych był widzianym po swem zmartwychwstaniu.

Pt. wsze pytanie: czy Chrystus w rzeczy samej umarł? Przeniesie się myśl na góre Kalwaryę i spojrzenie na wiszącego na krzyżu Jezusa! Ma jego ciało, pokryte ranami, na bok jego przebity i bladé oblicze — i sami powiedzieć, czy można wierzyć, że istotnie skonał?

Drugie pytanie: czy ciało Chrystusa mogło być zastąpione wykradzionem przez apostołów? Nicel! Przedewszystkiem dlatego, że apostołowie sami poczynili się byli bojaźliwi, powtóre zaś dlatego, że to zupełnie było niemożliwe ze względu na czuwające przy grobowcu straże, przypomniły sobie bowiem, jakim się nam przedstawią grób Odkupiciela? Wydrażony w skale, skakał się on z dwóch oddzielnych przedziałów, z sobą połączonych: pierwszy z nich, większy i wyższy — był rodzajem przedsonka, drugi mniejszy i niższy — był właściwym grobowcem, w którym na prawo od wejścia, na lawie, z kamienia wykutej, leżało ciało Jezusa Chrystusa. Wejście do tego drugiego przedziału było zamkniete wielkim ciężkim gładem. Otóż straż nigdzie indziej nie mogła się znajdować, jak w pierwszym przedziale, czyli przedsonku, i to przy wejściu do samego grobu. Niepodobna zatem było tam się dostać bez zwrócenia na siebie uwagi i obudzenia czujności którego z żołnierzy.

Trzecie pytanie: czy wiarogodni świadkowie wiadomości Chrystusa po Jego zmartwychwstaniu? To nie ulega żadnej wątpliwości, Jezus bowiem wskazał się nie tylko apostolem, ale jeszcze wielu innym, liczonym bardzo świadkom i to nie raz, lub dwa razy, ale przez czterdzięci dni z rzędu. Apostołowie zaś nie tylko Go widzieli, lecz nadto z Nim jedli i piili, i dlatego na rozmowie spedzali godziny.

Jezus zatem istotnie zmartwychwstał i tym sposobem wystawił sobie świadectwo, że jest Synem Bożym i że Jego nauka jest nauką Boską.

Dlatego wierzymy w niej niewzruszenie i zakładamy wszystkie jej przepisy, a szczególnie w tym czasie Wielkanocnym przystępujmy jak najczęście do Stołu Pańskiego, aby naszej wdzięczności i milosci do wieńca Chrystusowi przez godną Komunię!

K. R. L.

ZMARTWYCHWSTANIE.

Niechaj się ludzkość dziś weseli,
Radosne hymny dzwon wydzwania,
Serce się ludzkie rozanieli,
Bo dzień dziś nastąpi Zmartwychwstanie.

Złamane zła i pychy moce,
Zajasnął wielki cud prawdziwy,
Pierzchły niedoli ciemne noce,
Chrystus Pan z grobu powstał żywym!

Niechaj weselem graja dzwony,
Dla świata blyśc wielkie dzivo,
Porządek ludzkich serc miliony
Przed wielką prawdą, Boża, żywą!

Kto w mocy Chrystusa wierzy Panu,
W prawdzie Boskich wielkich moc swiadczenia,
Jasność prowadzi go świetlaną,
Ten w duszy swojej zmartwychwstanie!

Niechaj się serce dziś weseli,
Radosne hymny dzwon wydzwania,
Svet niech się cały rozanieli,
Bo dzień nadszedł Zmartwychwstanie.

Wszyscy równi wobec Boga,
Jako Chrystusa głosi słowo,
Do prawdy nadziemskich jedna droga,
Wszystkich Bóg kochał jednakowo!

Wszyskim daj, Panie, nam moc ducha
I w chwilach cięzkich moc wytrwania,
Niech zginie zawiść i złość głucha
Przez moc Twoego Zmartwychwstania!

Daj nam przeszczęstia duszę jasną.
Daj wszystkim żagon pracy żywicy,
Daj blaski szczęścia, co nie gasna,
Daj szczęście wielekie dla Ojczyzny!

Daj wielką siłę, uczeń statość,
Daj wielką siłę ukochania,
Daj nam niezłomność i wytrwałość
Przez dzień Twojego Zmartwychwstania!

Niech cały świat dziś się weseli,
Nastało jasnych dni zaranie,
Graja radosny hymn anieli,
Bo dzisiaj Boże Zmartwychwstanie!

PRZEWODNIK DUCHOWNY.

31-go marca. Sw. Balbiny, panny.
Unikaj chwały doczesnej, jeżeli chcesz osiągnąć
wieczna. (Sw. Jan Chryzostom).

Pogarda próżnej chwały.

1-go kwietnia. Sw. Hugona, biskupa i sw. Teodory, męczenniczk.

Dla bojaźni pracy nie unikaj drogi zbawienia! (Sw. Benedykt).

Stałosć w przedsięwzięciu.

2-go kwietnia. Sw. Franciszka z Pawła.
Pominac na to, co mówimy w modlitwie Pańskiej:
odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy
naszym winowajcom, obrzydzajmy gniew i nie-
awnisz. (Sw. Benedykt Opat).

Milosc nieprzyjaciół.

3-go kwietnia. Sw. Ryszarda, biskupa.
Miej się za nieszczęśliwego, kiedy w potrzebie
bliskiemu nie możesz usłużyć. (Sw. Nilus).

Litość nad bliźnimi.

4-go kwietnia. Sw. Izydora, biskupa i doktora Kościoła.
Ktoregokolwiek czasu nie myślisz o Boga, miej-
ten czas za stracony. (Sw. Cezarius).

Obecność Pana Boga.

5-go kwietnia. Sw. Wincentego Ferarymara.
Nie ustawaj w dobrem, gdy zacznesz, bo Pan
ezeka ze zmilowaniem. (Sw. Tomasz a Kempis).

Wytrwałość w dobrem.

6-go kwietnia. Sw. Celestyna, papieża.
Pięknie czuwajmy na sprawy nasze, żebyśmy
niczego nie opuścili, co nam jest przykazano: ani
sie tego dopuścili, co nam jest zakazano.
(Sw. Bernard).

Strzeż przykazań Bożych.

W DNIU RADOSNYM.
Niechaj dziś, w święto Bożego Zmartwych-
wstania, każdy z nas zastanowi się, jak Chrystus
Pan umiłował świat i ludzi wielce, że przyjawszy
na sie ciało człowieka, dał się ukryzować, ume-
czyć za prawdę i miłość bez granic dla ludzi. Niech
w tym dniu wielkiego święta każdy z nas wniknie
w duszę swoją i postanowi milować naukę Chr.

stusa Pana, naukę miłości, prawdy, wiary, mito-
sierdzia, naukę czystości uczyć i poświęcać nie-
zmiernego dla tego wszyskiego co doskonałe i świę-
te. Niech każdy wyrzuci z duszy swej gniew, złość,
pyche, niemawisz i idzie droga Chrystusa Pana.
Niech każdy sieje dobre ziarno na niwę swoją, na
ojczystą ziemię i na ziemię obca, gdyż z dobrego
ziarna wschodzi dobry posiew. Niech każdy dąży
do świętanej drogi dobra i doskonałości! Niech
w dniu tym świętym Zmartwychwstania każdy
odrodzi się w sercu i czynie. Niech dąży do prawd
jasności!

WIELKANOC W POLSCE W I. 1656.

Noc rozpostarła już dawno gwiazdysty swój
plaszcz nad Lwowem, północ się zbliżała, jednakże
prócz niemowląt i starców nikto nie spał jeszcze
w mieście...

Bo też była to noc niezwykła, noc zmartwych-
wstania Syna Bożego, który powiedział:

»Kochaj bliźniego, jak siebie samego.

Który poszedł edwaznie na najstraszniejszą mę-
kę; wołał umrzyć na krzyżu, niż wyrzec się Tego,
którego czcił i prawdy się zaprzec.

Wszystkie świątynie w mieście były jeszcze
otwarte, ze wszystkich było rzesze światło, wszy-
skie były przepienione pobożnymi, we wszystkich
wznosił się grób wspaniały, światłem i zielonym oto-
czony strzeżony przez udanych żołnierzy.

Onego roku serca mieszkańców Lwowa gorę-
sza może, niż zwykle miłość da Boga, dla Chry-
stusa i Jego Matki przejęte były...

Już od kilku miesięcy obiegły wieści po kraju,
że za pomocą Marii, Matki Chrystusa, przez kła-
sztor Częstochowy, Augustyn Kordecki odparł
Szwedów, że przykład dzielnej obrony nielicznej

załogi twierdy w najbojaźliwszych sercach obudził
nadzieję, a tych, którzy połączili się ze Szwedami,
przywrócił do skruchy, iż odstępili Karola Gustawa,
zawiali w mieście Tyszowcu konfederacy, połączyl
si z dzielnym wódzem Stefanem Czarnieckim
i walczą z najeźdźcą.

Wiedziano i o tem jeszcze, że król Kazimierz,
który w chwilie niebezpieczenia wyjechał z kraju,
powrócił na odgłos zwycięstwa dokonanego pod
Częstochową, że bawił obecnie we Lwowie.

Pelne pobożnych są wszyskie świątynie mia-
sta, bo niebezpieczenstwo wisi jeszcze nad krajem, je-
szcze tu i tam Szwed pali, grabi, niszczy mienie bra-
ci, lub morduje ich.

— Boże, zmiluj się nad nami!

— Jezu, wstaw się za nami!

— Mary, coś bronią wespł z naszymi ry-
cerzami Częstochowy, otocz swoja opieką resztę na-
zycznych grodów! — szepnął pobożni, który wypel-
niają wielką nawę kościoła katedralnego i biją się
w piersi i wzrok błagalny kierują do grobu, w któ-
rym spoczywa umęczony Chrystus.

W presbiterium, w stalach, razem z księźmi,
zasiadł Jan Kazimierz, obok niego kanclerz, pod-
skarbi i kilku jeszcze panów i oni modlą się gor-
liwie.

Już mowa skończona, teraz celebrujący przy-
brany w białej kapcie, w infuie na głowie, z kropidłem
w dłoni, w otoczeniu starszych duchownych przy-
stępili do grobu Chrystusa.

Pod sklepiony świątyni wzbil się śpiew uro-
bisty.

— Chwała Ci, Trójco Przenajświejsza!

Z temi słowami biskup grób poświecił, poczem
wziął do rąk monstrancję i począł obchodzić świą-
tynie wewnętrz, a lud cisnął się za nim tłumnie.

Przez Twoje święte zmartwychpowstanie,
Boży Synu, odpuść nam nasze zgrzeszenie.
Wierzymy, żeś zmartwychpowstał.
Żywot żeś nam naprawił.
Smierci wiecznej nas zbał.

Swoja świętą moc zjawił.

Alleluja!

Brzmi teraz pieśń znana wszystkim, śpiewa je
tutaj, śpiewa biskup, księże, co idą procesję przed
nim; król, który wspierał celebranta pod ramię i je-
go panowie, którzy miesili baldachim nad biskupem.

Pieśń była o gotyckie sklepienie kościoła, cie-
nęła się do wązkich, o kolorowych szybach okien
przez otwarte podwoje świątyni leciała na ulice,
gdzie stali ścinieci ci, którzy nie docisnęli się do
kościoła, chwytali ja lud, podnosili ku gwiazdystym
sklepioniom błagalne spojrzenia.

Christus zmartwychwstał jest,
Nam na przykład dan jest,
iż many zmartwychwstały.
Z Panem Bogiem królować.

Alleluja!

Spiewano dalej.
Dzwony świątyni miasta wtórowały wesołe
pieśni, a dzwonom salwy działy, które z wałów zam-
kowych glosili Świątemu, że Chrystus Pan zmar-
tywychwstał.

Po skończonej procesji celebrujący ukłek na
stopniach wielkiego ołtarza z krzyżem w dłoni i
trzykrotnie zaintonował:

«Powsiął Pan z grobu!»

A chór za każdym razem odpowiadał:

»Który za nas na krzyżu skona!»

Poczem wszedł na stopnie ołtarza i zwrócił się
do zebranych w kościele, by pobłogosławić wszy-
stkich, więc wszyscy zgłębi korne kolana i pochy-
li głowy, a król z panami na stopniach ołtarza ukłę-
knął i glosem donośnym, chociaż wzruszony mo-
cno, przemówił:

Slubuję przed tym ołtarzem, że skoro pocho-
nął i nastąpi z nieprzyjacielem naszego kraju, pierwsza
nasza i stanów Rzeczypospolitej czynność będzie
dzwignąć lud z ucisku. Sprawiedliwie chłoszczą nas,
Paniel iżki i lzy ludu kmecego woły oddawna
o sprawiedliwość, siedm lat chłosty nawróciły nas:
wyznajemy z pokorą u stóp Twoego ołtarza nasze
winę i przysięgamy naprawić je!

Niech Bóg wspiera nasze święte posta-
nowienie i spełni je dozwoli — odparł biskup.

Przy tych słowach krzyż świętym nakreślili
pochylonym głowami.

Dominus vobiscum! — zaintonował.

Alleluja! Alleluja! — wzbil się głosy jeszcze
pełniesze teraz radością pod sklepiony świątyni.

Podwójna radość czuli wierni bowiem w ser-
cach: Oto Chrystus zmartwychwstał i dźwigał
ubożuchnych z ucisku; nikt nie watpił teraz, że
dzwignie i ziemie ich, drogę macierzy, że im pomoże
pokonać ostatecznie Szweda i, pełni wiary w przy-
szłość, poczęll się cisnąć na ulice, śpiesząc do do-
mów, by po rezurekcji zasiąć tej nocy wesozej z
rodziną i przyjaciółmi do wspólnej uczty, by podzie-
lić się jakiemś świętym, godłem życia i miłości
braterskiej.

Król przez zakrystie wyszedł z kościoła, oto-

czony panami duchownymi i świeckimi, których na święcone zaprosił.

Właśnie stanął na progu drzwi, a jeden z dworzan wybieg krzyknąć na woźnicę, by zajeździł, gdy wtem dał się słyszeć teteń, lecący od Krakowskiego Przedmieścia; tłum cisnący się na S-to Jańskie zatrzymał się, na ulice wpadł jeździec, koniego chrapami pracował, z pyska białe płaty plany leciały na ziemię.

Miłościwy król w kościele? — zapytał jeździec.

— Wychodzi przez zakrystię — ktoś odpowiedział.

Jeździec zwrócił konia ku bramie, wiodącej na dziedziniec katedry, a właśnie król stanął na progu drzwi zakrystii, wiec z siodła zeskoczył; ktoś z pospolita ujął za uzdę rumaka, jeździec do króla pośpieszył, zgiął przed nim kolano i podał mu pałper, opatrzony pieczęcią.

Jan Kazimierz pieczęć rozbłysnął, przebiegły piścio oczyma, poczem podniósł wzrok ku niebu, które gwiazdy było usiane.

— Chwała Panu! — szepnął.

I cofnął się do zakrystii, tam oddał modlącemu się jeszcze biskupowi list.

— Zechciście przeczytać głośno szczęsną wiadomość — rzekł.

I wrócił wszyscy do kościoła, biskup wstąpił na stonnie ołtarza i począł czytać:

„Król Szwedów poniósł nową ciężką porażkę: zaskoczony z różnych stron, okopał się w widłach między dwiema rzekami, oczekując pomocy od swoich, lecz dzielny nasz Stefan Czarniecki pomocy tej nie dopuścił; pośpieszył naprzeciw dążących z pomocą Karolowi Gustawowi, iż, żeby mu utrudnić zbliżenie do siebie, zerwał most na Pilicy, która wypadająca przejść naszemu wodzowi; rzeka była wezbrana, nie złąkł się wszakże Czarniecki jej groźnego szumu; stanawszy nad brzegiem, zwrócił się do rycerstwa:

— Hej, bracia! — krzyknął wesoło — Wplaw lub do moście, jeno naprzód, komu śmierć straszną nie jest!

I pierwszy wskoczył w spienione fale Pilicy, za nim jego wierny husiec, przepłyneli szczęśliwie rzekę i nieprzyjaciela doścignęli.

Porażeni sprzymierzeńcy Karola Gustawa w ucieczce szukali ratunku, król Szwedów również; 4000 padło nieprzyjaciela w tem spotkaniu, reszta do Warszawy się schroniła.

Tych my z Warszawy wypłoszym! — rzekł Jan Kazimierz.

Tak nam, Boże, dopomóż! — odparli panowie go otaczający.

Biskup wziął monstrancję do rąk i zaintonował hymn diekcyjny.

Wszyscy padli na kolana i zawtórowali uroczystej pieśni, poczem zaśpiewali głośnom wielkim:

Wesoły nam dzień zawiła,
Którego z nas każdy żądał

Alleluja! Alleluja!

Jan Kazimierz zaprosił posia dobrzej wieści na święcone, a gdy goście obsiedli suto zastawiony stół w sali zamkowej, wówczas pierwszy wzniósł toast na cześć dzielnego bogromcy w niepierwszej już bitwie Szwedów, walecznego wodza naszego Stefana Czarnieckiego, którego Szwedzi „Trzepakę” nazwali.

Tak obchodzili nasi praojcowie Wielkanoc w roku 1656 ze swoim królem na czele.

W trzy miesiące po owej wesołej nocy Jan Kazimierz stanął z rycerstwem w Ujazdowie, letniej swojej rezydencji, tam dni parę odpoczął, poczem w dzień Święta obchodzonego na cześć narodzenia Najświętszej Maryi, Matki Chrystusa, przypuścił szturm do zajętej przez Szwedów stolicy i zdobył ja. Wittemberg, wódz Szwedów, złożył broń i gospodarstwo ustąpił. Polska była ocalona...

Co to są za dźwięcze głosy
które niesie wiątr poranny?
wzbijają się pod niebiosy
z kościoła Najświętszej Panny.

— Ach, to na tej starej wieży
dzwon dziś tak radośnie buja,
głosząc światu: Już nie leży —
Zmartwychpowstał! — Alleluja! P. S.

TO I OWO. WIELKOTYGDNIOWE KLEKOTY.

Ostatni tydzień Postu Wielkiego jest okresem żałoby dla całego świata chrześcijańskiego, który wówczas obchodzi bolesną rocznicę śmierci i zgonu Chrystusa Pana, Zbawiciela i Odkupiciela. W tym czasie tedy odbywają się w kościołach wspomniane ceremonie. Przez trzy dni ostatnie tego tygodnia kir osiąna wszystkie lśniące ozdoby wnętrza świątyń, milkną dzwony, a zamiast nich odzywają się drewniane klekoty, zwane także grzechotkami lub kołatkami. Wydają one przytumiony, suchy loskot, który ginie w gwarze, zwłaszcza w wielkomiejskim, bez śladu. Jeden tylko z kościołów katolickich, a mianowicie wznoszący się w Pradze czeskiej, w t. zw. »Malej Stranie«, posiada klekotę tak wielkich rozmiarów, że słyszać ją wyraźnie w szerokim promieniu. Znajduje się ona na wieży kościelnej. Jest toabytek dawnego wieku, a przedstawia się jako skrzynia drewniana, która wprowadiona w ruch za pomocą korby, wydaje donośny loskot.

O klekotach w Polsce, ks. Jędrzej Kitowicz taką podaje wiadomość: »Mialy one początek we Wielki Czwartek, a koniec w Wielką Sobotę, trwający przez ten czas, przez który Kościół nie używa dzwonów do dzwonienia. Skoro tylko na wieży kościelnej odezwała się klekota, zacy natychmiast nie emiszała biegać po ulicach z malemi grzechotkami, czyniąc niemi przykry hałas w uszach przechodzących. Były to narzędzia małe, drewniane, w których deszczka cienka, obracając się na walcu także drewnianym, pokarbowanym, przykry i do nośny hałas czyniła. Im tężej ta deszczka do walca była przystrojona, tem głośniejszy czyniła loskot. Jedni ją sami sobie robili, drudzy kupowali gotowe, kupami na rynku, jak dziś towar, od wieśniaków sprzedawane. Klekota kościelna wiele miała części podobnych do tego instrumentu, którym len chędoża i była osadzona na kołkach, jak taczki, dla sposobności toczenia jej po ulicy, dla oznajmienia ludowi czasu zbliżającego się nabożeństwa,

Na Wielkanoc rosa... To naszej dużo prosa,
A jak mróz... — To proso za piec włóż.

Na Wielkanoc, gospodarzu, nie mów jeszcze: noc!
Bo chociaż grzeje we dnie, ale mrozi w noc.
Lecz od Wielkanocy.

To już bedzie inaczej przy Boskiej pomocy.

Sobota, dnia 30-go marca 1918 r.

Jeszcze można
zapisać sobie
"Nowiny Raciborskie"
na wszystkich pocztach lub u listowych
na drugi kwartał.

"NOWINY RACIBORSKIE"
kosztują na kwartał 1,50 mk., z przyno-
szeniem w dom 24 fen. więcej.

Szan. Czytelników prosimy o jednanie
nam nowych abonentów w kołach kre-
wnych i znałomych, za co już naprzód
składamy serdeczne staropolskie "Bóg
zapłać!"

Co się stanie z Polską?

»Europäische Staats- und Wirtschafts-Zeitung« w Nr. 9 zamieszcza obszerny artykuł Ottokara Webera z Pragi pod tytułem powyższym, z którego po-
dajemy ustęp najznamienniejszy: »Cóż więc pozostaje nam do zrobienia? Nic innego, jak tylko po-
zostać Polskie Kongresowa w tej formie, w jakiej się dziś przedstawia: nie powiększać jej i nie zmniejszać, nie oddawać jej Rosji, ale i nie darować otwarcie przez aneksję, albo pokryjomu drogą uni personalnej Niemcom albo Austro - We-
gram; doprostro przyznać jej samodzielność obiecana w dniu 5-ym listopada 1916 r. Im mniejste te-
rytorialnie będzie takie państwo, tem mniej stanie się niebezpieczne i tem podatniejsze dla wpływów.
Wojew może wprawdzie przyjść także z Rosją, ale wobec tego należy przedstawić nowemu państwu, że w obrebie konkurencji europejskiej właśnie związku z państwami centralnymi przedstawa dla niego korzyć największą. W tych sprawach instancią rozstrzygającą jest interes, zysk osobisty lub pa-
ństwowy. Do celu tego posłużą osobne traktaty na-
turę gospodarczej. Jeżeli powstanie Europa śred-
kowa w sensie Naumanna — czy powstanie wogóle, o to nie bedziemy się tutaj spierać — to Polska w ka-
żym razie zostanie ściśle z nią związana. Nie należy jednak tej nowej Polski poddawać ekspery-
mentom o historycznym jedynie interesie, przez sztuczne wprowadzanie na jej tron obcej dynastii.
Związek dawnej Polski z Saksonią dał przykład, jak bezowocne są takie próby.

Zaden król, czy to bedzie Austryak, Sas, czy Bawarczuk, nie bedzie mógł opierać się na dłuższa-
mie woli narodu, bedzie usiłował natomiast pozy-
skać sobie naród i przywiązać do swojej osoby. Konstantyn grecki był pochodzenia duniskiego, Fer-
dynand rumuński, niemiecki, niemieccy książęta dochodzili do władzy w Anglii i w Rosji, wszyscy jednak prowadzili politykę grecką, rumuńską, angielską albo rosyjską, zależnie od kraju, gdzie pa-
nowali, albo prawnajmniej wydawało im się, że ta-
ka polityka narodowościowa prowadza.

Tak bedzie również na przyszłość, tem bardziej, że demokratyzacja Europy posuwa się w szybkim tempie naprzód. Nowy organizm państwo powinien raczej zachować prawo samostanowienia o so-
bie i przejawiać te możliwie często: różnorodne par-
ty w nowej Polsce będą musiały dopiero zdać eg-
zamin skutecznej działalności; trudności wewnętrz-
nych bedzie dość na to, aby umilkły narazie żąda-
nia, skierowane ne zewnatrzu.

Republika z zagwarantowanym autorytetem najlepiej odpowiadająca wszystkim interesom.

Oznaki zewnętrzne nie są tutaj, jak się zdaje, bez znaczenia. Nazwane się nowe państwo nie mia-
mie "Polski", nie stworzy się królestwa, któreby nazwa już przypominała dawne czasy, gdy etnogra-
ficzne granice pokrywały się z politycznymi. Wiec
„republika warszawska". — Napoleon I był, zaiste, tożsmym meżem!

Partykularyzm polski będzie wywołany i innymi przyczynami: Prusy nie będą mogły przyla-
dać się, jak ich polscy synowie kształca się w uni-
wersytetach zagranicznych (Warszawa, Kraków,
Lwów); aktualna przeto stanie się kwestią akade-
mii polskiej w Prusach. Również i dla Astry wy-
lania się podobne troski względem młodzieży ukraińskiej.

Zołnierska obrona chrześcianstwa.

Otwarcie, jasno, iście po zołniersku rozprawił się szwajcarski szef sztabu generalnego Sprecher von Bernegg z nierniknacym, lecz coraz częściej i głośniej powtarzanym zarzutem, jakoby chrześcianstwo zupełnie zawiódło w wojnie obecnej. Mowe jego, wygłoszona na Boże Narodzenie w Bernie szwajcarskim wobec sztabu, nazywano słusznie obroną chrześcianstwa.

»Czwarty rok już toczy się wojna — wywodził i niema nadzieję rychlej końca; wszystko to powinno pobudzać do poważnych myśle i dociekan. Nasuwa się sama przez sie konieczność zbadania obecnych poglądów na świat i życie, ocenienia ich sił i wartości, o ile mogą wytrzymać próbę. Wiele dziś, którzy wierzyli tylko w nieomylność rozumu, obwiniają chrześcianizm. My, oparci o Chrystusa, Jego życie i naukę, nie możemy nie zważyć na takie zarzuty. W wojnie obecnej na pierwszy plan wypadła siła przed prawem i stała się podstawa wzajemna stosunków ludów i narodów. Chrystus przekazaniami o miłości Boga i bliźniego wyraźnie określił jakie ma być pozytywne jednostek i społeczeństw. Ewangelia głoszą, że ludzie są dzieciem Boga, a sobie braci. Czy te nauki może doprowadzić do obecnej albo jakiekolwiek innej wojny w świecie? Ewangelia nie mówi, jak wojen uniknąć, lecz wskazuje ich przyczyny. Skądże walki i zwa-
dy między wami? pta słowami Apostola i żąda-
cie, a nie macie. Zabiście i zawiśni jesteście. Nie chrześcianstwo zawiódło, lecz ludzie zwacy się chrześcianami, chrześcianie z imienia, którzy wbrew nauce Chrystusa sile i posiadanie świata ogłosili jako najwyższy ideal, nad człowieka, który bezwzględnie używając środków materialnych i du-
chowych chce się nad ludzi wynosić i faktycznie dochodzi dalej niż człowiek bezinteresowny, którymu i si mienie i przekazaną stawiają szranki. Człowiek nowożytny jednak uznał je za »smieszne skrupuły«. Chrześcianstwo nie przeszkodziło wybuchowi wojny. Tak jest — odpowiada. — ale czyż czynić je za to odpowiedzialnym, że ludzie nie idą za jego przekazaniami i naukami? Ani niemiecki duch nie zbawi świata. — Sprecher zwraca się przeciwko owemu, aż do znudzenia często powtarzanemu zdaniu: »An deutschen Wese wird die Welt genesen« — ani też duch jaki szwajcarski, francuski, angielski, amerykański, lecz duch i istota Chrystusa, którego uczcić pamiętkę zeszcisimy się tutaj. Ale tylko wtedy odnowi się świat — kończy pan Sprecher — jeżeli zechce Chrystusa przyjąć i Jemu się poddać.«

Projekt przywrócenia kultury pobo'owiskom.

W czasopiśmie angielskim »Land an Water« pewien amerykański farmer omawia najważniejsze zagadnienie, które stanie się aktualne, gdy wojna minie: w jaki sposób przywrócić kulturę martwym obecnie, ciągnącym się milami pasem ziemi mar-
twej wzdłuż frontów, zwłaszcza we Francji? Czy uda się to wogóle w przeciągu niezbyt długiego czasu?

Szereg amerykańskich chemików — pisze ów gospodarz amerykański — podnosi, że gazy trujące i wybuchy granatów zatrzymują glebę i uczyńły ją nie-
urodzajną. Oficerowie, z jakimi rozmawiałem, oświadczają, że spustoszenia, poczynione w terenie przez ciągle wybuchy granatów w ciągu trzech lat, tworzą trudności nie do przezwyciężenia przy mającej nastąpić uprawie roli. A ostatecznie podnoszą się z rozmaitych stron, że ziemia w spustoszonych okolicach jest do tego stopnia nabita żelazem i ołówkiem, że żadna brona ani żaden plug nie zdola się tam przedrzeć. Poza tem znajdują się pod powierzchnią ziemi takie ilości granatów, które jeszcze nie eksplodowały, iż praca na roli połączona będzie z wielkim niebezpieczeństwem życia.

Smiem twierdzić — odpowiadają na to autora artykułu — że wszyskie te przytaczane szczegółów nie wytrzymują krytyki. Co do rzekomego zatrucia gleby, wskaże tylko na to, że rolnictwo amerykańskie posługuje się w rozległej mierze dynamitem celem wydobycia na wierzch cennelszych pokładów przy pierwszej uprawie rozległych pustkow. A zwłaszcza we Francji znajdują się pod powierzchnią olbrzymie pokłady wapna, a wybuchy granatów, odkrywanych i wydobywanych na powierzchnię, dokonują olbrzymiej pracy nad kulturą roli, jakiej nie mógł by się naturalnie podjąć żaden prywatny właściciel ziemi. A z doświadczeniem wiem, że zatrucie ziemi trwa zaledwie kilka tygodni. Pozatem wiem od pewnego wybitnego Francuza zajmującego się planami wielkiej restauracji po wojnie, że gola bitwy nad Sommą w roku 1917 pokryte były najwspanialszą roślinnością dziką, kwiata w wiele barwach. Roślinność

ta była tak bujna, że tamowała nawet ruchy tanków.

A drugi szczegół: czy ziemia nie da się oczyścić z żelaza i ołowiu? Przy prywatnej inicjatywie zapewne nie.

Dlatego służyć jednak beda po wojnie tysiące tanków? Czy nie bedzie najprostszem użycie ich do oczyszczania roli? Zaprzegając te olbrzymie „zwierzęta pochłonne“ do wielkich bron z zebami stalowymi o dwuznalowej grubości, bedzie można wygrabić z ziemi wszystko żelazo na powierzchnię a niebezpieczne wybuchy bedzie minimalne, jeżeli tanki ciągnąć będą bronę na linach 25 stóp długich. W ten sposób možna dokonać pierwszej pracy z grubszego, wyrównując równocześnie olbrzymie nierówności.

Pracy te podjąć musiałyby się naturalne państwo. Co do mnie, to nie wątpię, że dozyremy jeszcze dnia, w którym nastapi olbrzymi „pochód kultury“ na martwych ziemiach Francji.

Tak wygląda w krótkości projekt gospodarza amerykańskiego.

S. p. Jerzy Winger — kapelan lużycki.

W tysiącach serów naszych niepismiennych wędrował z Królestwa i Galicji, rozproszony po wsiach i dworach wschodniej Saksonii, zapisując swoje nazwisko złotymi zgłoszkami.

S. p. Jerzy Winger urodził się 26-go czerwca 1872 r. w Krościanach (Górne Łużyce), osiedle stanowcze z czysto serbo-lużycką katolicką ludnością. Uczęszczał do szkół wyższych w Budziszynie, a kończył studia teologiczne w Pradze. Tam zebrał się przypadekowo na pokłach księgarstw polskie wydanie „Pana Tadeusza“, zainteresował się tak mocno pobratymczym językiem, że w krótkim czasie pokonał trudności gramatyczne i mógł się zapoznać z perłami polskiej literatury. Ten zaczął znać się z polskim językiem i z bieganiem czasu dla niego nowodem niezmiernie trudnej pracy, ale zarazem błogosławieństwem dla niezliczonych dusz polskich.

Krótko po objęciu przez niego w r. 1903 parafii w Lubiu (Löbau i S) zaczeli się Polacy w Saksonii dowiadywać, że ks. proboszcz mówi po polsku. Gromada po gromadzie napływała do Lubia po pocieche duchowną i przyjmowanie Sakramentów św. Parafia w Lubiu jest zupełnie niemiecka i składa się zaledwie z kilkuset dusz. Proboszcz wiedział tylko niemieckim językiem miałby tam spokojo i wygodne życie. Nie tak, jak s. p. ks. Winger. Starannie zawiadywał swą parafię w nim nie zaledwał, a oprócz tego przygarniał do swego gorącego serca nasz biedny, opuszczony ludzik, który i z dalszych okolic o kilka mil drogi spieszyl z zaufaniem do „polskiego“ księdza.

Był to różnych spraw rodzinnych naszych nie-
pismiennych ludzi załatwiał, ile potrafi, prosił i de-
klaracyjnie napisał, to chyba Bogu sameemu wiadomo.

Parafianie Niemcy w niczem nie ponieśli uszczerbku. Mieli co niedziela niemieckie kazanie, po którym dopiero ks. Winger do tłumnego ludu polskiego odezwał się słowem.

Ten watty i spręcowany kapelan miał jeszcze silnie zajmować się trzecim, dla niego bardzo ważnym obowiązkiem. Siedząc pilnie piśmieństwo polskie, zaznajamiał lud swój z nim już to przez inne w pismach lużyckich drukowane rozprawy. Wydawał co rok t. zw. pratyki, t. j. kalendarze z literackimi historycznymi i praktycznymi rozdziałami.

Z pośród tej owocej i żbożnej pracy dla trzech społeczeństw wydawała go nagła śmierć dnia 27-go lutego. „Dotknęto go Boża rączka“ jak Serbo-
Luzytanie porażenie paraliżem mazują.

Wojsko polskie w Rumunii.

Poniżej podajemy za „Nową Gazetę“ wyjątk z listu, jaki w tych dniach otrzymał jeden z dywizjonów w Piotrkowie od syna, przebywającego w Rumunii. List datowany jest 2 stycznia:

Pisze ten list z austriackiego sztabu dywizyjnego, dokąd przyjechałem jako parlamentarzysta, delegowany przez polski korpus w sprawie organizowania powrotu do kraju demobilizowanych roczników. Korzystam ze sposobności, by postać Wam sowe pożdrożenie i przywitania. Jestem zdrow, służę obojętnie w polskiej artylerii, i dobreśnie jestem komendantem Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego przy korpusie. Mobilizuję wojska polskie nie do walki, ale do powrotu, chcemy wrócić jako żołnierze polscy. Formujemy drugi korpus, może się uda przyprowadzić do kraju choć trochę artylerię i drobne części koni, wziętych z kraju.

Stosunki u nas dzikie, sadze, że w Honolulu jest większa kultura i jed nie tutaj. Urządza nam polskie pogromy i czynią różne przykrości... Da Bog, że się wkrótce, bo mniej więcej za miesiąc to wszystko uż skończy.

Teleogramy cesarskie.

Urządo. Jego Cesarz wysiął z pola walki wielkiej bitwy we Francji do JCMośc Cesarskiej następujący telegram:

Wielka główna kwatery, dnia 25 marca, g. 11 rano.

JCMośc Cesarskiej, Berlin, Bellevue.

Nocy dzisiejszej padio po gwałtownych zapasach Bapaume. Moje zwycięskie wojska posuwają się naprzód z Bapaume ku zachodowi. Dalej ku południowi maszerują na Albert. Na wielu punktach przekroczeno Somme powyżej Peronne. Duch wojsk jest również świeży jak i w pierwszym dniu. Przeszło 45 000 jenców, przeszło 600 dział, tysiące karabinów maszynowych, olbrzymie zapasy amunicji i żywności, podobnie jak po bitwie nad Soczą we Włoszech. Bóg z nami. **Wilhelm.**

Odznačenie Hindenburga i Ludendorffia.

Urządo. Wielka główna kwatery 24. 3. Jego Cesarska Mośc doreczyła dzisiaj w miejscu wydawania rozkazów naczelnego dowództwa na placu boju general-feldmarszałkowi Hindenburgowi żelazny krzyż z złotemi promieniami a pierwszemu generał-kwatermistrzowi, generałowi piechoty Ludendorffowi wielki krzyż żelaznego krzyża. Ze szefów oddziałów naczelnego dowództwa otrzymali general Bartenwerfer order czerwonego orła 2-lej klasz z liśćmi debowymi i mieczami, pułkownik Merz order Pour le mérite, podpułkownik Wetzel statuetę Jego Cesarskiej Mości, podpułkownik Bauer liście debowe do orderu Pour le mérite, reszta szefów oddziałów obraz Jego Cesarskiej Mości z podpisem i datą bitwy od 21 do 23 marca. (Żelazny krzyż z złotemi promieniami jest najwyższym odznaczeniem żelaznego krzyża. Został on dotyczący udzielony tylko raz jeden, a mianowicie księciu Błücherowi po bitwie pod Belle-Alliance. Generał Ludendorff jest natytem właścicielem wielkiego Krzyża żelaznego. Odznakę te posiadają poza nim: Jego Cesarska Mośc i general-feldmarszałkiem Hindenburg, książę Leopold Bawarski i Mackensen).

Cesarskie pisma odręczne.

Urządo. Berlin, 25-go marca. Pisma odręczne, w których JCMośc Cesar nadaje odznaki generałowi polnemu Hindenburgowi i generałowi Ludendorffowi z powodu wielkiej bitwy we Francji, brzmiają jak następuje:

»Mój drogi marszałku polny! W największej bitwie w historii świata wyrzucono wielką część wojsk angielskich z ich pozycji i pokonane zostały przez nasze bohaterńskie wojska. Państwowe rzeczenie dowództwo odniósło znów świetne skutki. Za zwycięstwo pod Belle-Alliance otrzymał marszałek polny książę Błücher specjalnie dla niego ufundowany krzyż żelazny z promieniami złotymi. Wielka radość jest dla Mnie ofiarowanie dzis Panu tego orderu, który dotąd nadany był tylko raz jeden. Wiem, że naród wraz ze Mną uznaje, że nikomu się tak nie należy tak wysoka odznaka, jak Panu, dla którego dzisiaj znów biją wszystkie serca niemieckie z wdzięcznością, uwielbieniem i ufnością.

Wdzięczny Panu król. podp. Wilhelm R. Jeneral-marszałkowi polnemu Beneckendorffowi i Hindenburgowi, szefowi sztabu jeneraln. wojska.

Pismo odręczne do generała Ludendorffa brzmiało:

Mój drogi generałe Ludendorffie! Niezrównana, wspaniałe sukcesy, które zyskały nasze bohaterńskie wojska w tych dniach na wojskach angielskich są wspaniałem świadectwem Państwnej niezrównanej, jasnej przeorności i nigdy nie ustajjącej siły czynu, którego Pan dał w celowej pracy podstawę do zwycięstw. W największym uznaniu Państwowych usług oddanych ojczyźnie z jak najwiewierniejszym poświęceniem nadaje Panu ze szczególną radością wielki krzyż żelaznego.

Wdzięczny Panu król. podp. Wilhelm R. Wielka główna kwatery, dnia 25. marca 1918 r. Do generała piechoty i pierwszego kwatermistrza jeneralnego Ludendorffa.

Układy z Rumunią.

Bukareszt, 26 marca. Najważniejsze polityczne, terytorialne i wojskowe punkty traktatu pokojowego zostały dzisiaj rano o godz. 4 spisane. Tak samo spisany został obszerny prawno-polityczny układ doliaty i główna podstawa układu w kwestii olejów podpisana. Co do reszty spraw gospodarczych tocza się dalsze rokowanie w komisjach. Wedle umowy z delegatami rumuńskimi zostanie cały traktat po swoim ukończeniu równocześnie podpisany i ogłoszony.

Wybory władz miejskich w Warszawie.

Po długich naradach dokonała warszawska Rada miejska wyboru władz miejskich. Prezydentem miasta Warszawy wybrany został inżynier Piotr Drzewiecki, pierwszym burmistrzem, inżynier Emil Kwida, prezesem Rady miejskiej adw. Ignacy Ba-

łoch. Wiceprezesami kandydowymi zostali: prof. A. Parczewski i dr. J. Zawadzki.

Trudności w Ukrainie.

Do «Neue Freie Presse» donosią z Kijowa, że chłopi україnscy przeciwstawiają się z bronią w reku wszelkiemu wywozowi do Austrii żywności z Ukrainy. Nawet granatami recznymi i karabinami maszynowymi mają się przy tem posługiwać. To samo potwierdza też Rada centralna kijowska, która uskarża się, iż zachowywanie się chłopów jest nielegalne.

Radosławow wobec żydów.

Prezydent ministrów bułgarskich, Radosławow, oświadczył w Sobraniu: »Bułgarzy utrzymują się swymi współbywatełami żydami jak najlepsze stoniki. Żydzi posiadają u nas wszelkie prawa. Na polu walki złożyli świetne dowody męstwa i patriotyzmu, to też w rokowaniach z Rumurcją będziemy zawsze dążyli do tego, by zagwarantować żydom sąsiedniej Rumurii również wszelkie prawa.

Piastrogród wyludniony.

Piastrogródzki korespondent »Daily Mail« utrzymuje, że Piastrogród w obecnej chwili wygląda jako nieduże miasto prowincjalne. Wyludnienie dawnej stolicy Rosji jest prawie zupełne. Nawet całego garnizonu nie pozostało w mieście, którego charakter uległ zasadniczej zmianie. Nigdzie nawet śladu jakiegokolwiek ruchu wielkomiejskiego, martwo i próżno wszedzie. W mieście zapanowała cisza, podobna do tej, jaką zwróci poprzedza decydującą katastrofę.

Wędrówka rządu rosyjskiego.

Podług »Aftonbladet« krażą w Skandynawii nie sprawdzone dotąd pogłoski, iż rząd rosyjski zamierza swoją siedzibę przenieść z Moskwy jeszcze głębiej w kraj, prawdopodobnie albo do Santary albo też Niż. Nowgorodu. Pogłoski te wywołują w politycznych sferach skandynawskich prawdziwą sensację, bo zdawałyby się potwierdzać utrzymujące się uporczywie wieści o niepewności położenia w Moskwie.

Przeniesienie rządu francuskiego.

Według najnowszych informacji szwajcarskich nie jest podobno wykluczonem, iż rząd francuski zdecyduje się do opuszczenia stolicy. Ta ostatnia jest coraz bardziej zagrożona z powodu powtarzającego się ostrzelania z ciężkich armat niemieckich oraz coraz liczniejszych ataków niemieckiej floty napowietrznej. Poszczególni członkowie gabinetu radzą jednak wytrzymać w Paryżu aż do ostateczności, bo wchodzi w danym razie w rachubę nie tylko czysto militarna, ale i moralna kwestya. Ludność w wycofaniu się rządu upatrywała by ślusznego przepowiednie nadchodzącej katastrofy narodowej.

Dalsze ograniczenia w Anglii.

Rząd angielski zapowiedział nowe ograniczenia na dzień 1-go kwietnia, niezbędne dla zaoszczędzenia paliwa. Od dnia tego począwszy wszystkie teatry, kawiarnie, kinematografy i restauracje muszą być zamykane najpóźniej o godz. 9 minut 30 wieczorem.

Ponowne zamknięcie granicy francuskiej.

Granica francuska, tak od strony Hiszpanii jak i Szwajcarii została ponownie zamknięta. Także granica włoska na nieokreślony czas została zamknięta.

Nowa republika.

Moskwa. Rząd Taurusu (Krymu), który stanowi część Ukrainy, ogłosił utworzenie republiki i oświadczył, że nie uznaje zwierzchnictwa Rady kijowskiej.

Pomoc dla Belgii.

Z Waszyngtonu donosią, iż rząd amerykański przyznał rządowi belgijskiemu nowy zasiłek w wysokości 11 milionów 220 tys. dolarów. Ogółem otrzymała Belgia dotychczas od Stanów Zjednoczonych 104 mil. 600 tys. dolarów pożyczek.

Projekt ligi narodów.

Doniesienie biura Reutera. Senator Owen zaproponował senatowi utworzenie ligi narodów, kiedyby obejmowała Stany Zjednoczone i kraje koalicyjne. Liga ma stworzyć ustawę zasad międzynarodowych. Narody teutonische i ich sprzymierzeńcy mają być trzymani zdala od ligi; chyba że uznałyby i podpisały zasady takiej ligi i ujawniły wyraźną chęć kierowania się w swych postępach prawem i sprawiedliwością. Gdyby Teutoni mieli się wzbranić przystać na to, w takim razie liga ma doprowadzić do gospodarczego odosobnienia Niemiec, przez co Niemcy mają być na lat 5 zmuszone do poddania się środkom następującym: Wzbronienie ich okretom handlowym zaśnieżania do portów koalicyjnych, zakaz dwozów i wywozu wszelkich przedmo-

tow handlu surowcami do kraju koalicyjnego lub tych krajów, zakaz wywozu przebitego w monetach złota, pieniędzy papierowych, wszelkich walorów i towarów; przecięcie komunikacji telegraficznej, telefonicznej i pocztowej pomiędzy Niemcami a innymi krajami; wzbronienie poddanym niemieckim wstęp na ziemie krajów koalicyjnych. Pozatem senat zaproponował, że za każdy 1 miesiąc dalszego uporczywego wzbrania sie Niemiec uznania zasad ligi narodów ma być dodany jeden rok takiego.

Z bliska i z daleka.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjacielom naszego pisma życzymy wesołego Allerluia!

Z powodu uroczystych świąt Wielkanocnych wyjdzie następny numer dopiero w środę.

Na głodnych rodaków na Chełmszczyźnie złożyły w dalszym ciągu na nasze rece p. B. P. z Wojnowic 10 marek. Z poprzednimi 149 mk. 20 fen. Dalsze dobrowolne datki chętnie przyjmujemy.

Młodzież dziedzicze. Minister heski, dr. Ewald, oświadczył w sejmie heskim, że wojna wpływa szkodliwie na moralność ludu. Przedewszystkiem okazuje się u młodzieży. Liczba osób młodocianych, które sądy na kary skazały, wzrosła zatrważająco. W całości Hesja zasadzono młodocianych mniej 18 lat za zbrodnie w 1914 roku 96, — 1915 r. 285, — w 1916 r. 347, — w 1917 r. 468; — za przestępstwo w 1914 roku 585, w 1915 roku 1145, w 1916 r. 2895, w 1917 r. 4012.

Minister Łomaczy, to brakiem opieki i dozoru ze strony rodziców. Ojciec jest pod bronią, a matka zmuszona chodzić do roboty.

Skargi na zdzieczenie młodzieży są powszechnie. Jest to jedno z najgorzших następstw wojny. Rodzice, szczególnie matki, których mają na to otwarte oczy.

Raciborz. (Z wymuszanie). Marta Respondek z Raciborza, lat 26, odpowiada przed sądem za wymuszanie. Oskarżona pisnęła listy wymuszające do pewnego leśniczego, o którego dawniej była w służbie. Sąd wojskowy skazała na 6 miesięcy więzienia.

Koźle. Początkowo tutejsza przyjęła starego złodzieja do pracy i zle na temu wyszła Jan Winkler, liczący lat 58, który już 6 lat przebywał w domu karnym za rabunki i kradzież w pocztach, pełnił służbę woźnicy przy tutejszej poczcie i korzystał z paczek przesyłkowych. Te często sprzenie-wierały. Sąd raciborski rozpatrujący te sprawę, skazał Winklera znowu na trzy lata domu karnego.

Rybki. (Sprawa rabunku 310 000 mk.) Woźny „Dt. Banku“ Sobalek, któremu rabusieli odebrali 310 000 marek, a którego aresztowano pod zarzutem, że był w zmowie z rabusiami, przetransportowany został do więzienia w Raciborzu. Aresztowany także woźny kapitana chwalowickiego został wypuszczony na wolność, zdając podpisanie, iż jako-ba znal rabusiów i był z nimi w porozumieniu, okazało się nieuzasadnionem.

Mszanna pow. rybnicki. (Za przymusę). Gospodarz Moldrzek wręczył 18 letniemu Franciszkowi Krystalce z Moszczenic 2000 marek z prośbą, aby mu sprowadził ze Śląska austriackiego konia. Młody Krystala przyprowadził Moldrzykowi konia, ale takiego niednego, że go do pracy w polu zupy nie mógł. Ażeby dojść znów do swych pieniędzy, Moldrzyk zwrócił się przeciwko ojcu Krystala, skarżąc go o zwrot pożyczki, jakie rzekomo udzielił jego nieletniemu synowi. Moldrzyk znal nawet świadka w osobie przyjaciela swego, handlarza konińskiego Józefa Gasza z Czerwionki, który na rozprawie sądowej pod przysięgą zeznał, że był obecny, gdy starszy Krystala zobowiązał się wobec Moldrzycaka „zbrać” zatrzymać i dłuż syngu i zwrócić. Sad też skazał Krystala na zapłacie nie 1850 marek. Zasadzony odwołał się jednak do wyższego sądu i wykazał, że w owym dniu, w którym Moldrzek i Gasz byli u niego, jego samego w domu nie było. Krystala proces wygrał Gasz zaś odpowiadając musiał przed sądem za fałszywą przysięgę. Izba karna skazała go na rok więzienia.

Wesoły kacik.

ZA CIEŻKA.

Agent od malteństwa: Ta panie jest Angielka i ma 20 000 luntów.

Kandydat do malteństwa: Takie grupy i ciekiej nie chce.

* * *

W SKLEPIE.

— Czego chcesz, mają?

— Modu do garnuszka za 20 fen.

— Gdy mu handlarz ma? — mówią, pytają.

— Gdzie są pieniędze?

— W garnuszku na dole — była odpowiedź.